

PRZEDPŁATA

w Krakowie:
 rocznie zhr. 16—
 kwartalnie „ 4—
 miesięcznie „ 1-35
 za odnośnienie —20
 Na prowincji:
 rocznie zhr. 20—
 kwartalnie „ 5—
 miesięcznie „ 1-70
 Za granicą:
 w Niemczech miesięcz-
 nie 2 zhr., w innych
 krajach Europy zł. 2.20
 Numer zwykły 8 ct.
 Niedzielnny i Czwart-
 kowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Od wy-
 razu w drobnych ogło-
 szeniach 1 1/2 ct.
 w „Nadesłanem“
 Wiersz zwykły 20 ct
 Śluby, nekrologi
 wiersz 40 ct.
 Do działu inseratów
 upełnomocniony
 Jan Strycharski.
 Rękopisów redakcja
 nie zwraca.
 Każda zmiana adresu
 20 ct.

Redakcja i Administracja:
 Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.

Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inzeratowe:

Kraków, ul. Jagiellońska I. 7.

Wojna na Filipinach.

Położenie Amerykanów na Filipinach jest krytyczne. Przeniesiono zrazu znaczenie moralne i strategiczne ich zwycięstwa odniesionego w początku lutego nad krajowcami, a obecnie okazuje się, że od tego czasu pomimo częstych utarczek zwycięskich, wojska amerykańskie nie postąpiły właściwie ani o krok naprzód. Panowanie ich kończy się tam, gdzie ustaje domiosłość ciężkich dział okrętowych; siedm kilometrów w głąb kraju są już panami sytuacji powstańcy. W Manili samej panuje głuchy spokój; znaczna część sklepów kupieckich jest zamknięta, po godzinie dziewiątej wieczorem przerywa ciszę nocną jedynie odgłos miarowych kroków posterunków i patroli wojskowych. Niepewność położenia znamionują obce flagi, którei pokryte są prawie wszystkie domy stolicy; bez względu bowiem na to, czy w odnośnym domu tacy a tacy mieszkają poddani, mieszkańcy wywiesili jakąbądź banderę, ażeby sobie zabezpieczyć opiekę odnośnego państwa; i tak powiewają z dachów stolicy najróżniejsze flagi, wyjąwszy hiszpańskiej.

Charakterystycznym jest orzeczenie konsula amerykańskiego w Manili, że on nie spodziewa się dożyć końca rozpoczętej wojny. Najgorsza, że amerykańscy generałowie nie mają żadnych dokładnych danych ani o sile i uzbrojeniu powstańców, ani o ich pozycjach, ani o konfiguracji terenu, w którym insurgeneci znają każdy przesmyk i każdą drożynę. Jedni podają ich liczbę na 20.000, drudzy na 30.000, inni aż na 100.000. Tyle zdaje się być wiadomym, że w rękach ich zdajduje się 30.000 karabinów, po części repeterowych i że posiadają nawet — niewiadomo od kogo — zapasy prochu bezdymnego. Jeżeli, co prawda, znaczna liczba rokoszan nie jest dotąd wyćwiczona w używaniu nowoczesnej broni palnej, to zyskując na czasie, brakowi temu niedługo mogą zaradzić.

Wojska amerykańskie znajdują się w obecnej chwili w podobnym położeniu, co przed rokiem lub dwoma wojska hiszpańskie i taksamo jak tamte dominują tylko nad pasem nadbrzeżnym za pomocą ciężkich dział okrętowych, podczas gdy całe wnętrze wyspy Luzon w niepodzielnej znajduje się mocy powstańców. Młody i pełen energii i zapału Aguinaldo daleko większy wywiera wpływ na masy Tagalów, niż zrazu sądzono.

Sam Aguinaldo wierzy, pełen zapału, w ostateczne zwycięstwo swych ziomeków, a ta jego wiara udziela się podwładnym dowódcom i żołnierzom; świeże zaś ścieżki generała filipińskiego La Gardia z rozkazu Aguinalda, świadczy o karności i subordynacji w szeregach powstańców. Niewiadomo tylko czy inne szczepy, zamieszkujące dalsze wyspy rozległego archipelagu, zechcą popierać Tagalów czy też z obawy przed ich supremacją, wrogą z czasem wobec nich przybiorą postawę.

Z San Francisco coraz nowe płyną posiłki morskie i lądowe; olbrzymi pancernik Oregon, który się unieśmiertelniał dnia 3 lipca roku minionego w pościgu za hiszpańskimi krzyżownikami w bitwie pod Santiago de Cuba, jeden z największych kolosów flot wojennych świata, zawitał już do portu Manili na wyraźne żądanie admirała Deweya, zwycięzcy z pod Cavite.

Taktyka powstańców, jest taktyką, jakiej się trzymali od wieków partyzanci wszystkich narodów w terenie górskim i niedostępnym przeciw regularnym wojskom najezdniczym; jest to taktyka unikania wszelkiego walnego spotkania w polu otwartym, a szkolenia natomiast wrogowi drobnymi utarczkami, zasadzkami, odcinaniem żywności, przejmowaniem dowozów, usta-

wicznym niepokojeniem i powolnym nużeniem moralnych i fizycznych sił nieprzyjaciela. Tej taktyki trzymali się z powodzeniem gerylasi hiszpańscy przeciw wojskom napoleońskim w wojnie o niepodległość od r. 1808 — 1814, tej taktyki używali przeciw wojskom hiszpańskim przez lata całe powstańcy na Kubie i na Filipinach, unicestwiając zabiegi dwakroć stotysięcznej armji regularnej hiszpańskiej.

Amerykanie objęli po Hiszpanach twardą spuściznę i nabywając rozległe prawa, cięższe jeszcze nałożyli na się obowiązki. Wojna partyzancka, raz rozpoczęta, pociągnąć się może długo, latami całymi, a jakkolwiek o ostatecznym podbiciu archipelagu przez wojska Unji, wobec jej zasobów sił i moralnej energii, nie można wątpić, to mimo to, wojna pochłonie tyle ofiar w ludziach i w pieniądzech, że na długo zatrąje Jankesom radość z powodu łatwych, choć świetnych triumfów nad niedoleżną Hiszpanją.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 27 marca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdania komisji szkolnej o sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Przemawiał poseł Rotter prosząc, aby na przyszłość Sejm uchwalił większą sumę jako subwencję dla szkoły polskiej w Białej. Uchwalono wniosek komisji mocą którego Sejm przyznał na utrzymanie szkoły ludowej, z językiem wykładowym polskim w Białej, Towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie, stałą roczną subwencję 4.000 złr.

Po dyskusji nad sprawozdaniem komisji podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódeczanego na dalszy okres, począwszy od kompanji gorzelnianej 1899/1890, uchwalono następujące wnioski komisji podatkowej:

Sejm wzywa rząd:

I. By w projekcie, dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódeczanego na dalszy okres rozpoczynający się z kampanją gorzelnianą 1899/1900, względnie przy ustanowieniu i nadaniu rzeczonych norm — zapewnił rolniczemu gorzelniom tak nowo powstałym, a tylko częściowo lub wcale nieuposażonym stałym kontyngentem, jak nie mniej gorzelniom rolniczemu nowo powstałym mogącym, odpowiedni ich produkcji rolniczej kontyngent wódeczany, jednak, aby przez to nabyte niejako prawa przez istniejące już gorzelnie rolnicze co do ilości ich wyrobów wódki w granicach kontyngentu naruszanymi nie zostały.

II. By w rzeczonym powyżej projekcie ustawy kontyngentowej zabezpieczył sobie pewien rozporządzałny zapas kontyngentu wódeczanego, dla oddzielenia gorzelni rolniczych już istniejących, a stałym kontyngentem dotąd nie oddzielonych ewentualnie gorzelni w przyszłości powstać mogących przez zarezerwowanie z ogólnego kontyngentu na austriacką połowę państwa przypadającego, przedewszystkiem 40% jako praecipuum na korzyść gorzelni rolniczych, przeznaczając dopiero resztujących 60% do równomiernego rozdziału dla wszystkich uprawnionych gorzelni.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem zabrał głos poseł Cielecki i oświadczył, że stawiając rezolucję w sprawie *Proświty*, uczynił to zarówno w interesie Polaków jak i Rusinów, a wyrażając nadzieję, że Wydział krajowy będzie cenzurował książki wydawane przez *Proświtę*, a sięjące nienawiść narodową i społeczną, odstępować od wniesionej przez siebie rezolucji.

P. Okuniewski imieniem *Proświty* oświadcza, że *Proświta* nie dopuści i nie zna innej nad sobą cenzury, prócz ustawowej i prócz cenzury wła-

snego sumienia, oraz że nie zgodzi się pod żadnym pozorem na fałszowanie historii. Późem uchwalono wszystkie odnośne wnioski komisji.

Przy rubryce „krajowy fundusz szkolny“ zabiera głos poseł Bernadzikowski i żąda, aby uboższemu w kraju gminem udzielać częstszych i obfitszych subwencji na budowy szkół w kraju.

Przy rubryce „zasiłki na teatry“ zabiera głos poseł Wójcik i występuje ostro przeciw sztuce niedawno przez teatr krakowski wystawionej p. t. „Polityka chłopska“. Sztuki tego rodzaju mają za cel tłumienie ruchu ludowego i poniewieranie chłopów. Mowca wyraża zdziwienie, że Wydział krajowy zalecił do grania a nawet nagroził taką sztukę. Mowca będzie głosował przeciw pozycji na teatr krakowski, gdyż chłopci i tak z tego teatru nie korzystają.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński oświadcza, że Wydział krajowy nie ma nie wspólnego ze sztuką do grania zaleconą, o której mowa, gdyż oceniała ją komisja konkursowa, według jej literackiej wartości a nie politycznej tendencji. Sztuka ta zresztą nie ma tendencji przeciw ludowi. Jest tylko obrazem z życia ludu.

P. Styła domaga się również skreślenia zasiłku na teatr krakowski.

Okuniewski uzala się na niechętnie stanowisko Wydziału krajowego i komisji konkursowych wobec sztuk ruskich.

Późem rubrykę „zasiłki na teatry“ uchwalono według wniosków komisji. Wniosek Styły odrzucono. Głosowało za nim tylko czterech posłów chłopów.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej przemawiali posłowie Nowak i Niebyłowiec wzywając rząd, aby wydał odpowiednie zarządzenia, któreby położyły tamę mieszaniu się żandarmerji do wyborów.

Przy dyskusji o funduszu dla podrzutek, poseł Merunowicz krytykował ostro dotychczasową, zdaniem mowcy niedostateczną, opiekę nad podrzutekami i wniósł rezolucję, aby Wydział krajowy goręcej na przyszłość zajmował się tą sprawą.

P. Romanowicz domaga się założenia drugiego krajowego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

P. Weigel i Rotter bronili petycji prymarjuszy szpitali krakowskich o polepszenie bytu.

Członek Wydziału krajowego p. Hoszard oświadczył się za uwzględnieniem petycji, uznając jej słuszność.

P. Goldman oświadcza, że pp. Weigel i Rotter występują tylko imieniem krakowskich prymarjuszy, podczas gdy wszyscy lekarze funkjonariusze po szpitalach krajowych źle są dotowani i los ich wymaga poprawy. Mowca stawia wniosek, aby sprawę tę przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i do przedstawienia na przyszłej sesji sejmowej wniosków co do polepszenia bytu wszystkich lekarzy, pracujących przy szpitalach krajowych.

P. Bernadzikowski żąda, aby chorych nieuleczalnie zatrzymywano dłużej w szpitalach, dopóki nie zostanie wybudowany krajowy zakład dla nienie-
 czalnych chorych.

Członek Wydziału krajowego Hoszard oświadcza się przeciw temu żądaniu, a to głównie ze względów finansowych. Długie przetrzymywanie chorych nieuleczalnych pochłonęłoby wielkie sumy, a prócz tego zamknęłoby przystęp do szpitalów innym chorym.

Po przemówieniu sprawozdawcy Paskowskiego uchwalono wnioski komisji, odrzucono zaś poprawki Weigla, Goldmana i Bernadzikowskiego.

Przyjęto następnie fundusz podrzutek dla Krakowa.

Przy rubryce szupaśnictwo przemawia Małachowski. Konstatuje, że nie przynosi ono pożytku a kosztuje kraj ogromne sumy. Wnosi rezolucję, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy w tym kierunku — czyby się nie dało zastąpić szupaśowania, domami poprawy. W głosowaniu przyjęto pozycję „szupaśnictwo“, rezolucja Małachowskiego upadła.

Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Sejmu, mieści się na ostatnich stronicach.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z rosyjskich Stepów.

Szkic z głodowych dni

przez Anglika, naoczego świadka skreślony.

V. Trochę dalej było stanowisko koni, tych małych szczurawych koni południowej Rosji, niepozornych, ale niezmiernie wytrzymałych. Liczba ich zdawała się ogromną, równającą się, jeżeli nie przewyższającą liczbę bydła. Niestety! ten napływ bydła na sprzedaż nie oznacza, jakby myśleć można, dobrobytu i szeroko rozgałęzionej hodowli bydła; jest to przeciwnie znakiem głodu i nędzy ludu. Chłop rosyjski nie roztanie się z swą ukochaną chudobą, która jest i karmicielką jego i nadzieją lepszej przyszłości, chyba ostatecznością zmuszony. Sam i rodzina jego będą długo głód znosić, byleby chudobę czem karmić było, odda jej słomę z własnego posłania, odda jej strzechę z własnej chałupy, zanim się zdecyduje na wpół już żywe bydło na targ wyprowadzić.

Niejednej smutnej, serce rozdzierającej sceny byłem świadkiem na tym jarmarku. Oto wysmukły, czerstwy kupiec, nie żyd, nie — to brat Rosjanin, moskiewski kupiec, targuje ostatnią krowę biednej rodziny. Zjadła ona już wszystko, co jej dać mogli, od zeschłych stepowych burzanów do własnej strzechy, na sieczkę porzniętej. Stała, chwiejąc się na nogach, mleka dawno już nie dawała, a skóra jej przyschła do sterzących kości. Dwoje nędznych dzieciaków bawiło się jej zabłoconym ogonem, trzecie niemowlę, jeszcze nędzniejsze, pisało na wozie. Ojciec ich, z charakterystyczną twarzą chłopca rosyjskiego, nabrzmiałą, apatyczną, zasnęłą, z dziwną obojętnością, rzeczywistością, czy też udaną, stał obok, spuszczać po kopieję z pierwotnie podanej ceny, podczas gdy kupiec przyskakiwał, targował, odchodził i znów powracał, kusząc wieśniaka widokiem srebrnego rubla. I dostał krowę nareszcie za tego rubla z dodatkami pięćdziesięciu kopiejek!

Tymczasem matka stała oparta o wóz, sztywna, z rękoma na piersiach założonemi, z ustami zaciśniętymi; jej czarne oczy patrzyły przed siebie z tak strasznym wyrazem zgromy i rozpacz, że najubożniejszego widza serce musiało się ścisnąć, ale nie serce kupca kacapa. On zatarł ręce z zadowoleniem; zrobił dobry interes, kupił za bezcen krowę, którą jeszcze odżywić było można, a że w dodatku kupił życie trojga dzieci, które pomrą bez tej kropli mleka, która od czasu do czasu jeszcze wysać mogły — to cóż go to obchodzi? Ach! przekląłby się chciało tego nowoczesnego Shyloka w grubym baraniu tołubie i dziegiem cuchnących butach.

Już to rosyjski kupiec chciwością swoją, chytrością, umiejętnością otumanienia swoich kundmanów, dorównywa żydom, jeżeli ich nie przewyższa. Miałem

sposobność przekonać się o tem niejednokrotnie, będąc świadkiem tragicomicznych scen, odbywających się przy każdym kupnie. Oto stoi biedny chłop, mnąc w rękach postronek, na którym jest uwiązane bydło — obok niego kręci się trzech mieszczan; to kupiec i dwóch jego pomocników — wszyscy trzej krzyczą, gestykulują, wyszydają towar i podaną cenę tak, że chłop oszołomiony zaczyna spuszczać z niej — lecz kręci głową na podaną cenę przez kupca, która jest zazwyczaj o połowę niższa od prawdziwej wartości. Kupiec odchodzi niby obrażony — pomocnicy tymczasem przyskakują, szturkają ofiarę i nakoniec zrywają mu czapkę z głowy; kupiec w tej chwili odwraca się i swoją rzuca na ziemię — jest to znak dobicia targu. Chłop nie wie, co się z nim dzieje; wciskają mu w rękę parę rubli, czapkę mu podnoszą, na głowę nasuwają i pchając przed sobą prowadzą do szynku, gdzie się cała sprawa w wódce zatapia.

Zabawiłem w Małudze trzy dni i przysnąć muszę, że choć trochę obeznany z występami i wyuzdaniem najniższych klas ludności po szerokim świecie — to, co tu widziałem, przechodził wszystko, co najbardziej zbrukana wyobraźnia przedstawić sobie może. Nie potrafiłbym wyrazić w angielskim języku i części tego, com spostrzegł, a gdybym mógł, to niktby mi nie uwierzył. Ten zwłaszcza przerażający cynizm i jawność chuci zbrodniczych, które tu zarazem pod brudnym kożuchem jak i eleganckim paltotem występowały, były tak odrażające i wstrętne!

Z tego rodzaju zepsuciem można się chyba tylko w społeczeństwie zupełnie zganęzowanym spotkać! Prawda, że pijaństwo, a jest ono tu ogólnem, jest brudnym źródłem, z którego wszystko złe płynie; jednak w najbardziej zezwierzęconym opoju pierwotny typ charakteru się przejawia, dlatego też trzeba studiować Moskala zarówno trzeźwym jak i pijanym, a przekonamy się, że wódka odkryła tylko i ujawniła to, co się w głębi znajduje.

Często spotkać można było miejscowych popów, włóczących się tu i tam po jarmarku; z pobłażliwym nśmiechem przypatrywali się widowisku, pod wieczór nśmiech ten stawał się lubieżno bezmyślnym. Niejeden, zataczając się, oparł się aż o rynsztok; inny znów z miną lisa między wozami się przesuwał.

Opowiadano mi, iż zwyczajem tu jest, aby popi pobierali tak zwane archaiczne *droit de culage*: nie śmiem przesądzać, ale faktem jest, że kto bliżej poznał prawosławnych parochów wiejskich, ten ich o wszelkie anty-moralne obyczaje posądzać może.

Za obrębem miasta znajdował się obóz cyganów. Mieszkali oni w namiotach o żywych barwach, wyprężone wozy otaczały koczowisko, po którym wijały się brudne, nagie dzieci, naprzykrzając się odwiedzającym. Kobiety, malowniczo przystrojone, a po większej części piękne i młode, zajmowały się przy-

rzadzaniem strawy; mężczyźni spali wśród brudu i smrodu w nawpół otwartych namiotach.

Zdaje się, że oni nie mają tu co robić — rzekłem do towarzysza — pocóż więc przybyli?

Przyjdź wieczorem — odpowiedział — a zobaczysz.

Przyszedłem, potykając się co chwila o uspięne dzieci i luźno puszczone konie, aż dotarłem do miejsca, oświetlonego lampami papierowymi, skąd muzyka, śpiewy, i wrzaski dochodziły aż poza obręb obozu. Co tam widziałem, tego nie opiszę, bo nawet Juwenalowi pióro wypadłoby z ręki na widok takiej smoty i zbeszczeszczona ludzkiej natury.

Gdyśmy już późną nocą wracali do naszych wozów, jarmarczny ruch ustał już w miasteczku. „Kabaki” tylko czyli szynki oświetlone były i z nich wychodził gwar głosów ochrypłych, śpiewów a często gęsto bijatyki. Właśnie, gdyśmy koło jednego z takich kabaków przechodzili, drzwi nagle się otworzyły i wyleciał z nich człowiek z głową okropnie skrważoną, znać wyrzucony przemocą, padł twarzą w błoto i tylko konwulsyjne drgania całego ciała dowodziły, że żył jeszcze. Podnieśliśmy go i oparli o ścianę, bo cóż było z nim robić? Mój towarzysz jednak ręczył, że nie mu nie będzie, pijak ma twarde życie, utrata krwi prędzej go jeszcze do przytomności powróci.

Resztę nocy przepędziliśmy na rozmowie, zagrzebani w słomie naszego wozu, gdyż dobrze już zimno było. Rankiem pożegnałem dotychczasowych towarzyszy moich, a przyłączyłem się do ekspedycji wysłanej przez władze dla zbadania okolic, najbardziej głodem dotkniętych. Urzędnik od akcyzy na tę misję wysłany, był mi dawniej z towarzystwa petersburskiego znany, więc użyty mi chętnie miejsca w swej kibitce, parą rączych koni ciągniętej. (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Lwów, 26 marca.

Odrywam się i poświęcam dzisiejszą korespondencję kronikarskiemu rozpamiętywaniu wielkopostnemu na temat życia lwowskiego.

Odrywam się nieco od polityki, chociaż może z powodu obrad Sejmu za mało okazują rewerencji dla naszego ciała prawodawczego, odrywam się od spraw finansowych, wśród których zrobiło się ciszej — nie tak znowu cicho, jakby makiem zasiał, ale, przepraszam za wyrażenie zbyt trywjalne, przypiętą na różnych posterunkach i śpi się na nich z otwartymi oczami, a właściwie udaje się, że się śpi. Polityka, rzecz wzniosła, finanse, rzecz nie tyle wzniosła, ale można na ich skrzydłach wznieść się tak wysoko, że jak się spadnie, to z kości robi się sieczka — jednak najpiękniejsze rzeczy mogą się uprzykrzyć; najwyborniejsza sztuka mięsa niepodobna, aby codzień smako-

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

57 ROMANS SENSACYJNY.

(Ciąg dalszy)

Temi słowami zdziwiona przystąpiła bezwiednie krokiem ku niemu i po raz pierwszy spojrzęła mu badawczo w oczy. Wytrzymał to nieufne jej spojrzenie pozornie z wielkim zadowoleniem i rzekł powtarzając swój poprzedni żart: H, U, X, Hux, T, A, Ta, B, L, E, Ble, Huxtable.

— Co pan chce z jakimś panem Huxtablem? — rzekła — dla czego wymieniasz pan jego nazwisko wobec mnie?

Usta kapitana rozchyliły się jeszcze więcej i wyjąwszy drukowane ogłoszenie z kieszeni, wręczył je pannie Vanstone.

— Dla młodych i pięknych oczu jest jeszcze dość widno, aby to przeczytać — rzekł. — Nim odpowiem na pani pochlebne żądanie, niech pani zechce łaskawie poświęcić nieco uwagi temu dokumentowi.

Wzięła kartkę do ręki i czytała słowa, w których naznaczano nagrodę za jej odszukanie i które rozwodziły się szeroko i tak nielitościwie nad jej rysopisem, jakby nad zbiegłym psem. Na ten nagły zwrot nie była przygotowana, a ani jedno przyjazne słowo nie złagodziło sytuacji. Włóczęga, którego chytre oczy uważnie ją obserwowały podczas czytania, nie wiedział, że ogłoszenie to przygotowane było w ostatecznym razie, gdyby wszystkie inne środki zawiodły — nie wiedział tego tak dobrze, jak i ona. Kartka wypadła jej z ręki, oblicze powlokło się rumieńcem i odwróciła się, jakby o obecności kapitana całkiem zapomniała.

— O Noro, Noro! — zawołała załośnie. — Po liście do ciebie napisanym, po ciężkiej walce, jaką przeszedłam. O Noro, Noro!

— Kto jest Nora? — zapytał kapitan z nadzwyczajną uprzejmością.

Zwróciła się ku niemu z błyszczącymi oczami.

— Czy to jest ogłoszone? — spytała, depcząc porzuconą kartkę nogami — czyż mam być napiętnowana i osławiona w całym Jorku?

— Ale proszę, niech się pani uspokoi — rzekł słodko kapitan. — Mam najgłębsze przekonanie, że jedyny egzemplarz, puszczonej w obieg właśnie co pani rzuciła. Niech pani pozwoli, że go podniosę.

Ale nim ogłoszenia dotknąć zdołał, podniosła je szybko z ziemi, potargała na drobne kawałki i rzuciła za mur.

— Brawo! — zawołał kapitan. — Pani przypomina mi jej zmarłą matkę. To charakterystyczny rys pani Vanstone. Wszyscy odziedziczyliśmy tę gorącą krew po naszym dziadku z macierzystej strony.

— W jaki sposób pan przyszedł do tego? — zapytała nagle.

— Mój słodki aniołku, właśnie co pani powiedziałem — odparł kapitan. — Przyszliśmy wszyscy do tego przez dziadka z macierzystej strony.

— Ale jak pan przyszedł w posiadanie tego afisza? — powtórzyła gwałtownie.

— Najmocniej proszę o przebaczenie, głowa moja zaprzęgnięta teraz rysami znamienymi rodziny. — Jak do tego przyszedłem? W krótkości w ten sposób.

Tu kapitan począł opowiadać w długich wywodach i najwyszukańszymi zwrotami. Ponieważ w tym wypadku kłamstwo nie mogło przynieść żadnej korzyści, usiłował rzecz całą przedstawić z wielką prawdą i dokładnością.

Ale efekt jego opowiadania nie odpowiadał wcale jego oczekiwaniom. Nie była wcale wzruszona, ani nie okazywała chęci zdawać się mu na łaskę i niełaskę, lub prosić go o radę. Spojrzała mu śmiało w oczy i rzekła, gdy skończył, tylko tyle:

— Idź pan precz!

— Ja mam iść precz? — powtórzył. — Żałuję z serca, jeżeli budzę jakąkolwiek nieufność i niezadowolenie, ale prawdą jest, że skończyłem.

— Nie skończyłeś pan wcale. Koniec swej historii opuściłeś pan. Koniec ten opiewa: Pan mój tu szpiegujesz i chcesz dostać owe 50 funtów.

Te otwarte słowa podziały tak piorunująco, że przez chwilę nie mógł przyjść do słowa. Ale już tyle razy mówiono mu w oczy najokrutniejszą prawdę, że słowa jej nie mogły go na długo z równowagi wyprowadzić. Nim Magdalena zdołała sytuację wyzyskać, on już przyszedł do siebie, Wragge był znowu ten sam, co przedtem.

— Żarty! — zawołał, uśmiechając się pobłażliwie i począł bębnić parasolem po trotoarze. — Nie jeden brałby to wszystko na serjo, ale ja się tak prędko nie obrażam.

Magdalena spojrzała na niego z niemem zdziwieniem. Dotąd miała do czynienia tylko z ludźmi honorowymi, widziała tylko produkty cywilizacji. Jak się z tem indywiduum miała obchodzić, nie wiedziała mimo swej niezwyklej przytomności umysłu.

— Niech pani daruje, że powrócę jeszcze raz do tego samego tematu — mówił kapitan dalej. — Przyszło mi właśnie na myśl, że pani mógłś mówić na serjo. Moje biedne dziecię, jakże mogę zarobić owe 50 funtów, jeżeli nie są mi dotąd obiecane? Ogłoszenia te zostaną zaledwie za tydzień może rozpowszechnione. Choćbyś pani nie wiem jak była drogą dla wszystkich krewnych, z wyjątkiem mnie, niech mi pani wierzy na słowo, że adwokaci, w których rękach sprawa ta spoczywa, nie zapłacą za panią 50 funtów, jak długo się to da uniknąć. Czy pani sądzi, że moje puste kieszenie żądne są pieniędzy. To wyborne!

(Ciąg dalszy nastąpi)

wała, chociaż, jak niema czego innego, trzeba brać to, co jest pod ręką... Ale u mnie, w mojej spiżarni dziennikarskiej, nie chwając się, panują zasobności...

Będę dziś pisał o lwowskim życiu.

Życie lwowskie!... doprawdy nie jest ono takie, jak gdzieindziej w dużych miastach polskich. Nie jest takie, ani gdy się na zewnątrz burzy i szumi po ulicach, ani gdy się śmieje po woskowanych salenach mieszczkańskich, czy urzędniczych, lub zakopconych restauracjach, kawiarniach, szynkach przed i zarogatkowych, ani wtedy, gdy ludziska, syci wszystkiego, kładą się po cmentarzach na wiekniasty spoczynek...

Nazywają nas miastem demokratycznym z przymieszką oryginalnej tromtadacji, co to szycie butów, robienie polityki i strojenie fortepianów uważa za czynności równorzędne, z tem niezłomnem przekonaniem, że polityk potrafi uszyć buty każdemu, a to przecie nie jest specjalnością, bo ludzie sobie nawzajem buty szyją, a zatem szewc i stroiciel powinni szyć buty politykowi. Ale ta tromtadacja lwowska w swojej politycznej zaciekłości, którą najczęściej gasi olbrzymiami „halbami“ piwa, posiada pewien rys charakterystyczny, wyróżniający ją od zwykłego i pospolitego szowinizmu — jest nim silnie rozbujająca rycerskość i trzymanie całą garścią sztandaru, za który poświęci spokój swojej rodziny i odda życie własne. Nie było też wypadku, ani jednego, ani najdrobniejszego, aby tromtadacja lwowska osłaniała lub gardłowała za czemś, od czego się odwracają twarze uczciwych ludzi, choćby tylko w milczeniu. Zawsze stała ławą przed tem, co wielkie, choć ścigane jest pod strychulec codziennej szarzyzny, przy tem, co zawsze chwytają za piersi ludzkie, choćby tam socjaliści wrzeszczeli na całe gardło, że pusto w szaflikach, a filistrom strzykało w tydkach ze strachu i nerwowej tumultacji.

I trzeba, doprawdy, „pechu“, jak się to mówi bardzo ładnie po polsku, aby w demokratycznym Lwowie zdarzyło się coś takiego, co pioruny bijące w styczniu spycha do rzędu zwykłych atmosferycznych awantur. Casus ten przyniósł nam karnawał i to przy samych swoich urodzinach, co, oczywiście złym już było prognostykiem. Więc stało się, że tezeroczna statystyka małżeństw we Lwowie ucierpi na tem srodcie, a co za tem idzie, ponieść musi klęskę i populacja, o którą miastu naszemu bardzo idzie, bo mimo pewnych nawet wysiłków w tym kierunku, nie może się dochrapać stu pięćdziesięciu tysięcy stałego kontyngensu mieszkańców, nie koniecznie pragnących płacić podatki, bo to, nawet u nas we Lwowie, nie należy do dobrego tonu, ale przyczyniających się do europejskości, na ołtarz której narody składają nie jedną ofiarę ze swej godności i szkatuły, a szanowna Europa daje nam za to Hakatystów, Dreyfusa i opretkę...

O tym „casusie“ szczegółowo nie piszę, bo już było o nim w „Głosie Narodu“. Nosi on tytuł: „Cyklista i córka rzeźnika“. Tytuł doprawdy, dobry na nowelę, albo na ekonomiczną, lub sanitarną komedję, naturalnie, tendencyjną, bo komedja bez tendencji, to jak panna bez posagu...

Cyklista, wypraszając z balu publicznego kobiety, dlatego, że ich mąż i ojciec robi kiełbasy, wjechał w sam środek opinii publicznej... W mieście demokratycznym, stało się coś tak niedemokratycznego i to z pośród młodzieży, która ma posawać dalej „bryłę świata“, że w annałach Lwowa takiego dyshonoru miasta, nie wyrządził nawet Chmielnicki, gdy z Taha-j-bejem oblegał go i za odstąpienie od murów, wymagał tylko wydania wszystkich żydów. To, oczywiście, była obrazą uczuć chrześcijańskich dla ojców naszego miasta, ale z tem żydowskim „ale“, trzeba być ostrożnym w dzisiejszych czasach Dreyfusa i handlu żywym towarem — jednak, żądanie Chmielnickiego z pewnością mniej zadziwiło i zgorzszyło Lwówian, aniżeli cielecwy wybrzyk akademika T., który, gdy to piszę, przykrył się cały włosienicą, wołając publicznie: „moja wina! moja bardzo wielka, głupia wina!“ A oto aż ulitowała się panna J., poczęła żałować pokutnika i... Bóg wie, co może jeszcze być z tego... Amor nigdy nie śpi, a celuje i trafia tam, gdzie się najmniej spodziewają... Nawet byłby z tego niezły temat do obrazu modernistycznego... Miłość malowana na zielono dosiada pomylonego bucyfała na żółto, pędzi na złamanie karku i wpada do mieszkania na szaro, gdzie tatuś robi kiełbasy na czerwono, mama je rachuje na czarno, a córeczka na różowo molestuje pianino: „Modlitwę dziewicy“... (oś podobnego może się stać. Nad „i“ kropki jeszcze niema...

Kto pisze o Lwowie, a zwłaszcza też o jego życiu, ten nie może nie mówić o żydach, a kto mówi o żydach, nie może nie pomyśleć o takich rzeczach, o których się mówi po cichu: „Boże! Boże! jakby to dobrze było, gdyby ich u nas nie było!“

Nie jest wcale przesadą twierdzenie, że rozwałkny do góry brzuchem, zwłaszcza we wschodniej Galicji, analfabetyzm tyle nie szkodzi prawidłowemu rozwojowi życia społecznego u nas, ile szkodzą żydzi...

Ta „kwesja żydowska“ w Galicji przybiera już charakter tak zaogniony, że byle zapalka, mogą wybuchnąć płomienie...

Kto nie zna tutejszych stosunków, nie ma pojęcia, jak tu wśród naszego życia rośnie, potężnie antysemityzm w masach i jak do jego umocnienia przykładają rękę sami żydzi!... A jednak, mimo szwargotającej galicyjskiej żydowszczyzny — Lwów posiada jedną znamioną właściwość, której nie posiada Warszawa! Gdy w stolicy Polski żydzi w najważniejszej części opanowali prasę codzienną i perjodyczną — u nas we Lwowie dziennikarze żydzi, mimo, że Warszawiaci lubią nas, niby żartem, przezywać „żydowskim miastem“ — nie zajmują najmniejszego stanowiska. Zaledwie jest trzech żydów na usługach reportażu dziennikarskiego, a z nich jeden „pracuje w kawie“, to jest po za obsługą fatyganta dziennikarskiego, administruje libacjami i uciechami nocnej kawiarni.

Trzeba przyznać, że taki lwowski fatygant dziennikarski żyd udaje zawsze... antysemitę. Głośno śmieje się i drwi z żydów, pisze, nawet na nich humorystyczne „kawalki“, a tylko gdy nikt nie widzi, odwraca się do ściany, spluwa z ferworem trzy razy i dodaje z głębi duszy:

— *A szlag ir treffen!*...

To mu wystarczyć musi na pokrzepienie ducha w najcięższych wyznaniowych apatjach — a nie są one rzadkie. Naprzykład, pewnemu tutejszemu redaktorowi zarzucano, że w piśmie konserwatywnym, katolickim, posługuje się współpracownikami żydami.

— To się tylko tak wydaje — odpowiada redaktor — ale ja ich, właśnie, wyprostowywam etycznie co dzień na wszystkie strony...

— Jakim sposobem?

— Bardzo łatwo — wołam: „chodź tu panie kochany — weź-no te gazety i zrób mi korespondencję z Rzymu, ale proszę zrobić porządnie i z wyraźnym aplombem katolickim. — Powinieneś o tem pamiętać, że jesteś żydem, więc tembardziej...“

„A pamiętaj kochanku o sjonistach. Trzeba się do nich zabrać, jesteś przecież sam sjonista, więc tem łatwiej i dobitniej możesz im skórę wytatarować. A ty Michałek — weź-no tu się do tego żyda, co w sklepie na towarze, wiesz, tam na Sykstuskiej ulicy, poważył się umieścić krzyż malowany — zerznij go i nawet wezwij policję, aby to usunęła. — A pamiętaj, że przecież jesteś Polakiem moźeszowego wyznania — więc, uważasz zerznij go porządnie...“ Tak się panie urządza żydów w publicystyce — a jednak powiem panu, że to są ludzie, którzy z równą obojętnością pracują „w cukrze“, jak i „w dziennikarstwie“, i byłoby się im płaciło, będą z równą gorliwością pracować „w kiełbasie“ w wieprzowiny... Oni są, panie, do wszystkiego, tylko trzeba ich umieć zrobić... do niczego... Ja, właśnie, zrobię z nich taki trefny pekefleisz...

Praktyczności nie można odmówić panu redaktorowi — ale tak, czy owak, lwowskie życie dziennikarskie, niema żydów i, nie chwając się, choć nas nazywają nad Wisłą „tygrysam“ i „tromtadratami“ — jesteśmy śmielsi, niż gdzieindziej i ogromnie lubimy rozprawić o etyce dziennikarskiej, chociaż katechizm dla niej układa się od wypadku do wypadku, no, i jakoś niby, jesteśmy etyczni...

Zet.

ZE SWIATA.

Londynu 24 marca.

Stracenie za pomocą elektryczności. — Jak lord Kiczener umiał wyzyskać gościnność lorda Rotszylda.

Przed kilku dniami dokonano w Londynie egzekucji na pewnej damie, brutalnej morderczyni, która najprzód pasierbicę swoją zesześciła, powodowana ządroszciami a potem ją zadusiła i męża swojego również usiłowała zamordować. Za te czyny zbrodnicze sąd skazał ją na śmierć. Wyroku miano dokonać przez użycie prądu elektrycznego. Delikwentka dała przed śmiercią dowody nadzwyczajnego panowania nad sobą i zimnej krwi. Ubrała się z niezwykłą starannością, z wielkim apetytem zjadła przedśmiertny obiad i do ostatniej chwili pozostała tak spokojna, jak gdyby miała pójść nie na śmierć, ale na zabawę, lub teatralne widowisko. Nie okazując najmniejszego wzruszenia, odprawiła od siebie księdza, który przyszedł do niej z pociechą duchowną i wsparta lekko na ramieniu jednego z strażników więziennych, poszła na miejsce stracenia. Z zamkniętymi oczyma wprowadzono ją do egzekucyjnej sali, w środku której ustawiono śmiercionośne krzesło. Obecnych było szesnastu mężczyzn i dwie kobiety, z których jedna, jako doktor medycyny, ofiarowała się umocować bieguny elektryczne do obnażonych nóg delikwentki. Skoro to się stało i ukończono wszystkie potrzebne przygotowania, urzędnik pełniący służbę przy egzekucji, dał znak i w tej chwili dał się słyszeć w sąsiednim pokoju trzask, jak gdyby spuszczonego kurka u strzelby. Przez ciałko skazanej, które natychmiast konwulsyjnie nabrzmia-

ło puszczone prąd najprzód o sile 1.700 wolt, a po czterech sekundach zredukowano go do siły 200 wolt. Po upływie 56 sekund, czyli razem po upływie jednej minuty, przzerwano prąd elektryczny. Śmierć miała być natychmiastowa.

Jedno z czasopism londyńskich opowiada o lordzie Kiczenerze, sławnym zdobywcy Sudanu, następującą anegdotę: Zwycięzca Mahdiego nosi się z zamiarem założenia ku pamięci poległego niedys w Chartumie jenerała Gordona, naukowego zakładu, jego imienia, a na koszty budowy, którego potrzeba byłoby około dwóch milionów franków. Przyjaciele lorda Kiczenera, doradzili mu, że najlepszą drogą do zebrania potrzebnej sumy, będzie zaproszenie na dobre śniadanko do lorda Rotszylda arystokracji stolicy i ułożenie na niem listy składek. Lord Kiczener posłuchał rady, śniadanie urządzono i przybyło na nie istotnie mnóstwo osób. Jednakże na początku zebrania zapanowała wśród obecnych dziwnie jakaś przykra atmosfera. Zauważano bowiem, że lord Rotszyld, który przez chwilę rozmawiał z pogromcą Mahdiego, niespodziewanie z zaplonionem obliczem wstał ze swego miejsca i oddalił się na chwilę, nie mogąc ukryć jakiegoś wewnętrzznego wzruszenia. Cóż się jednak stało? pytano się nawzajem ciekawie. Otóż lord Kiczener w roztropnym swym umyśle obliczył sobie był, że wysokość datków pieniężnych mających wpłynąć na cel proponowany, zależeć będzie od sumy, którą lord Rotszyld otworzy listę.

Zdaniem Kiczenera lord Rotszyld powinien był przeznaczyć 100,000 franków, i zapytał go wprost ile sam zamysła ofiarować. Gospodarz domu z nie-małym zdziwieniem odparł na to pytanie, postawione tak śmiało, że daje 20,000 fr. Kiczener na tę odpowiedź potrząsnął silnie głową i oświadczył Lordowi Rotszyldowi, że jeżeli nie da całych 100,000, oni ani chwili dłużej nie zostanie w jego domu. To żądanie lorda Kiczenera oburzyło gospodarza domu do tego stopnia, że przerywając z gościem rozmowę, powrócił na swoje miejsce. Zająście to nie uszło uwagi najbliższych sąsiadów obydwu rozmawiających i kilku z nich poczęło prosić Kiczenera, ażeby dał się udobruchać i uszczuplił nieco swoje wymagania, ale Sirdar pozostał niewzruszony „100,000 franków, albo wracam do domu!“, była jego odpowiedź — i Rotschild, jakkolwiek z krwawem sercem, ale rad nie rad, musiał wypłacić żadaną sumę, aby przypadkiem nie obrazić na siebie gwiazdy swojego zebrania.. Lo.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6:31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.
8:15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórze, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
9:05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórze, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11:00 przedpoł. (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.
1:05 popołudniu (pociąg miesz.) do Skawiny, Oświęcimia.
1:25 popołudniu i 7:45 wieczorem (poc. miesz.) do Wieliczki.
2:49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórze.
6:10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.
6:20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.
7:25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórze, Gorlic, Zagórze.
8:30 wieczorem (pociąg mieszany) do Wieliczki.
9:15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.
10:55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

8:45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.
11:05 przedpoł. (poc. mieszany) ze Skawiny, Oświęcimia.
11:15 przedpoł. (poc. mieszany) z Wieliczki.
1:30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2:24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa.
4:47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6:20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
4:40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6:36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
7:00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.
6:50 wieczorem (pociąg mieszany) z Wieliczki.
9:22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.
9:38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórze, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Sykstusa, Papieża, wyznawcy: jutro Eustazego, opata i Cyryla, djakona: pojutrze Wielki Czwartek, Wieczera Pańska, Kwiryna, męczennika.

Jutro w kościele księży Misjonarzy na Stradomiu, zamiast w katedrze, o godzinie 4 popołudniu odprawi się Ciemna Jutrznia, czyli Treny Jeremjasza, proroka, wraz ze śpiewem chóru, toż samo w Wielki Czwartek i Wielki piątek.

Również w kościele Najświętszej Marji Panny i w wielu innych kościołach jutro i w dwa dni następne po południu Ciemna Jutrznia.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzwie, dropie, głuszcze, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Od 16 marca ochraniać należy: boenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 24, zachód przypada o godzinie 6 minut 4, długość dnia godzin 12 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 28-go marca o godzinie 7 rano barometr 747,2, termometr — 1,3 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj przez Kraków z Przemysła do Schönbrunn.

Walne zgromadzenie członków „Klubu prawników“ wybrało prezesem na rok bieżący p. Franciszka Żeleskiego, wiceprezesa sądu apelacyjnego; wiceprezesem mecenasa dra Feliksa Czesnaka. Do komisji rachunkowej weszli pp.: Berezniński Julian, Federowicz Jan i Krzykowski Juliusz. Wydział składający pp.: Baranowski Lucjan, dr Bielański Gustaw, dr Beaupré Antoni, dr Chwalibogowski Witold, dr Czeszczyński Kazimierz, Cieszyński Franciszek, dr Czerny-Schwarzenberg Jan, Drak Juliusz, dr Federowicz Tadeusz, dr Guńkiewicz Bronisław, dr Kaden Gustaw, dr Kasperek Franciszek, dr Markiewicz Władysław, Matusiński Henryk, dr Szalay Ludwik, Ursel Wilhelm, dr Wolf Bronisław i Żeleski Zygmunt, zastępcy wydziałowych: pp. Beringer Wandalin, dr Chrzęszczyński Władysław, Drezziński Jan, dr Górski Józef, Lewandowski Zygmunt i Kietliński Aleksander.

Wydział uchwalił dwie zabawy towarzyskie, z których jedna odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia, druga w dwa tygodnie później.

Towarzystwo Wzaj. pomocy urzędników Magistratu odbyło w niedzielę ogólne zgromadzenie, na którym przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków za rok zeszły, a w końcu wybrano nowy wydział na rok bieżący. Prezesem wybrano radcę Zawilowskiego, wiceprezesem radcę Skrzyńiarza. Do wydziału weszli pp. radca Buczkowski, radca dr A. Schlichting, dyrektor rachunkowości p. Goetze, dyrektor ekspedytu Marszałek, sekretarz dr Zaczek, sekretarz T. Kosiński i zastępca kasjera Stefan Lipski.

Wodociągi w Krakowie. Wobec uchwalenia pożyczki przez Radę miejską, mieszkańcy Krakowa niezadługo doczekają się wodociągów. Wstępne roboty w mieście rozpoczną się niebawem, czego dowodzą rury żelazne, położone wzdłuż ulic Karmielickiej i Basztowej. Rury pochodzą z fabryk w Sanoku, Witkowicach i Węgierskiej Górze. Komisja wodociągowa załatwia obecnie przeważnie sprawy zakupna gruntów.

Loterja spożywcza. W Wielki Czwartek, dnia 30 marca, odbędzie się w Ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami coroczna loterja spożywcza (święcone) na korzyść zakładu św. Jadwigi. Początek o godzinie 2 popołudniu.

Następne panie mieć będą swoje stoły i pod ich adresem fanty na loterję posyłać można: p. Tadeuszowa Browiczowa, hr. Blanckenstein, p. Michałowa Chylińska, hr. Michałowa Dzeduszycka, p. Janowa Federowiczowa, p. Marja Korytkowa, p. Edwardowa Korezyńska, hr. Łubieńska, p. Kazimierzowa Laskowska, hr. Olga Miączyńska, hr. Platerowa, p. Eliza Pareńska, hr. Andrzejowa Potocka, hr. Benedyktowa Tyszkiewiczowa, p. Dziszława Włodkowa, p. Stanisławowa Wodzicka, p. Krystyna Zaleska.

Zapowiadany popis gimnastyczny w „Sokole“ krakowskim zgromadził w piątek nie zbyt liczną publiczność; być może, że równoczesne przedstawienie „Kościuski“ w teatrze odciągnęło wiele osób od wieczorku w „Sokole“. Przy odgłosie orkiestry sokołej weszły na salę w zastępie dziewczątka i młodzi uczniowie „Sokoła“. Z uwagą śledziła publiczność ładnie wykonane ćwiczenia na drabinie i belce poziomej. W humor wprawiły obecnych szczególnie dzieciaki najmłodsze, 4 do 6 lat liczący drobniak, który z dzinną w tym wieku przytomnością i śmiałością wykonywał wywieszane ruchy. Po wykonaniu tych ćwiczeń, wygłosił prof. O. Bujwid odczyt, w którym wykazywał konieczność pielęgnowania zdrowia i normalnego rozwoju ciała z pomocą ćwiczeń gimnastycznych.

Wychowanie zdrowych pokoleń jest obowiązkiem wobec narodu i przyszłości, więc niech młodzież ćwiczy ciało równomiernie z władzami umysłu — a nawet starsi, niech garną się do wioślarki, strzelania i ćwiczeń cielesnych, zamiast przesiadywać nad kuflem piwa i nocie trawić bezsenne. Wszystkiego tego dostarczyć im mogą Towarzystwa sokole, które do ćwiczeń gimnastycznych wprowadzają urozmaicenia i przystępne są dla każdego. Po nagrodzonym oklaskami odczycie, nastąpiły ćwiczenia wspólne starszych uczniów, oraz ćwiczenia na poręczach, kozłach i koniu. Ćwiczenia te, wykonane sposobem towarzyskim (system przyjęty w Szwecji), wypadły bardzo korzystnie tak pod względem układu, jak i wykonania. Zwłaszcza ćwiczenia na poręczach ze względu na pomysłowość, równość i śmiałość wykonania zyskały ogólny poślask. Do ćwiczeń wytrwale i dobrze przygrywała orkiestra sokoła pod kierunkiem druha Urygi.

Godne wstydu, że nie miewamy poczucia godności narodowej wobec zuchwałej, bezczelnej żydowskiej niemczyzny. Na ilustrowanych kartach korespondencyjnych z widokami Kołomyi czytamy: *Gruss aus Kolomea, Verlag von S. Sennensieb, Kolomea*. Na kartach z Przemysła czytamy tylko: *Postkarte* (a więc w stylu urzędowym pruskim, bo austriackie zowią się: *Correspondenz-Karte*), a polskiego napisu nie ma wcale, co już wprost sprzeciwia się rozporządzeniom o języku urzędowym w Galicji. Napisy na ilustracjach wyłącznie niemieckie i dodatek: *Zu haben bei M. G. Rosenfeld, Przemysl*.

Ze się żydom podoba lizać pięść niemiecką, która z nich w wiekach średnich skórę zdierała i pisała im wyroki *vogelfrei*, tj. wyjęty z pod prawa, pozostawmy już ich własnemu poczuciu godności. „Niech jak pies podły, czołga się bez końca za pańską nogą, która nim potrąca“ — przemawia Milejades w „Maratonie“ Ujejskiego. My przywykliśmy do tego, że przyjęci u nas gościnnie, serdecznie, otoczeni opieką królów, sejmów, dziś ogrzani na naszej piersi, łączą się wszędzie z wrogami przeciw nam. Zostawmy żydów w tem lizunstwie niemieckiem. Ale co za brak poczucia godności u tych, co takie karty kupują, rozsyłają?! Jakiż brak poczucia godności narodowej u tych kupców naszych w Krakowie, co takie karty sprzedawać się pozwalają?! Wstyd, wstyd, wstyd! Jeżeli to nie ustanie, będziemy wymieniali firmy, protegujące żydowską niemczyznę.

„Oszust polityczny“. W uzupełnieniu sprawozdania z przestępstwa przeciwko Kaczanowskiemu i spółnikowi dodać należy, że ława przysięgłych, odpowiadając jednomyślnie na zadane jej pytania co do winy Kaczanowskiego, wyeliminowała z tekstu zadane jej pytania słowo „oszust polityczny“, w którymto wyrażeniu, zastosowaniem w tym wypadku do ks. Stojałowskiego, ława nie dopatrzyła się znamion obrazu czci.

Ostrzegamy nasze gospodynie przed specjalistami piwnicznymi i szpiżarnianymi, którzy przed świętami operują nie na żarty. Wczoraj okradziono piwnicę p. Michała Majera i szpiżarkę pani Nienowskiej.

Pięciu emigrantów z powiatu Borszczowskiego zatrzymano dziś rano na dworcu kolejowym. Dwaj z nich są w wieku popisowym.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei kołomyjskiej i na przestroni Nowy Łupków-Cisna dnia 26 marca b. r. zastanowiony.

Spór na Politechnice trwa jeszcze dalej. W piątek po ogłoszeniu wyroku, który podaliśmy wczoraj, na korytarzach Politechniki zapanowało wśród studentów wielkie zdenerwowanie. Gwizdano, klaskano, wołano: „hańba!“, a perswazje jednego z profesorów nie odniosły żadnego skutku, studenci bowiem trwali w swych objawach niezadowolenia. Profesor w mieszał się w tłum studentów i przekonywał ich o potrzebie zachowania spokoju, ale studenci nie ustali w wykrzyknikach. Na to wyszli profesorowie Thullie i Pawlewski, chcąc swego kolegę wyczołgać z pośród studentów, a na to posypały się wykrzykniki: „Hańba!“ i „Tak robią Chrześcijanie!“ Ostatecznie profesorowie opuścili Politechnikę, a i studenci nareszcie się rozeszli. Po południu zgłosił się do pomieszkania prof. Pawlewskiego dwóch studentów, którzy — niezastawszy rektora — chcieli złożyć u niego plik biletów wizytowych, niewiadomo oczywiście z jakiej racji, ale prof. Pawlewski odpowiedział deputacji, że nie jest kierownikiem zakładu, przeto nie przyjmuje nikogo w sprawach dotyczących całej Politechniki. Więc deputacja zaczęła u rektora i gdy p. Bisanz przyszedł, wręczyła mu w kopercie jakie 200 kart wizytowych; na kopercie było objaśnienie, że to są nazwiska tych, którzy „znajdowali się w południe na korytarzu“. Nadto przedłożyli rektorowi jakiś „list otwarty“, w którym pomieszczone były rozmaite postulaty.

Rektor nie przyjął biletów, oświadczając, że nie uważa za zdrożne, iż ktoś znajdował się na korytarzu; co zaś do postulatów, to zwrócił uwagę studen-

tów, że przyjmie je, jeśli będą przedłożone nie w liście otwartym, ale — jak należy — w podaniu. Studenci przedłożyli więc wczoraj podanie, nad którym kolegium profesorskie zastanowi się zaraz po ukończeniu feryj świątecznych. Podanie to opatrzone jest podpisami w liczbie 201: wszystkich studentów jest 540.

W piątek też wysłała pewna część studentów telegram do ministerstwa oświaty z zażaleniem, że za udział w wiecu, na którym był obecny rektor i nie uważał za potrzebne go rozwiązać, ukarano kilkunastu studentów. Proszą więc o interwencję, sądzą bowiem, że wiec odbył się legalnie i nie zaszło na nim nic niedozwolonego.

Wśród tych objawów wzburzenia studentów, wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki, z powodu którego to Towarzystwa i jego rozszerzeń do jednej z sal zakładowych, ten cały konflikt powstał, — złożył w piątek swe mandaty.

Sledztwo przeciw p. Zimie. Osoba b. dyrektora gal. Kasy oszczędności nie przestała interesować ogółu. I nie dziwnego, indywidualność jego wywierała przez długi czas znaczny wpływ na lwowskie stosunki. Podajemy więc kilka szczegółów z jego więziennego życia. P. Zimę odwiedzają codziennie córki — a wizytami ich cieszy on się bardzo, z niecierpliwością oczekuje godziny, w której mają przybyć.

Pragnął on zaprenumerować wszystkie dzienniki lwowskie, ale pozwolono mu na zaprenumerowanie tylko *Gazety Lwowskiej*. Miano tu na względzie między innymi tę okoliczność, że relacje innych dzienników mogą rozdrażniać niepotrzebnie uwięzionego. Prócz czytania *Gazety Lwowskiej* skraca sobie p. Zima godziny czytaniem książek, a zwłaszcza paleniem papierosów.

Ma też do dyspozycji atrament, pióra i papier. Wogóle postarano się dla niego o wszelkie wygody, na jakie regulamin więzienny pozwala.

Pościel ma p. Zima własną. Obiada za nie jak dawniej był przywykły o godzinie 5 po południu, ale o 1. Cały wikt, kosztujący dziennie 1 złr. 50 ct. pobiera od zarządcy więzień. „Luftowanie“, otwieranie okien, rzecz w więzieniach bardzo ważna, odbywa się dwa razy dziennie. Gdy zmrok zapadnie po dwóch płonących w oknie świecach można poznać, gdzie cela p. Zimy. Okna wszystkich innych kazamat są ciemne, tylko jemu udzielono dobrodziejstwa światła.

Kazamatę dzieli z nim Kulczycki i Sawczyński, oskarżeni o oszustwa. Do ogrodu więziennego, który tyle radości sprawia więźniom, p. Zima nigdy nie schodzi.

Sledztwo w sprawie Kasy oszczędności ma być ukończone z końcem kwietnia, a w takim wypadku przyszedłoby do rozprawy już w maju. Utrzymują, że sprawa Zimy przekazana będzie nie sądowi krakowskiemu, lecz rzeszowskiemu. Trudno jednak uwierzyć w to, aby władze uznały skład trybunału przysięgłych w Rzeszowie za odpowiedniejszy w porównaniu ze składem tego trybunału w Krakowie. Sprawa ze względu na swoją skomplikowaną finansową i społeczną naturę, wymagać musi wyjątkowo najlepiej dobranych sędziów.

Sledztwo, prowadzone przez lwowską prokuraturę państwa z powodu listów, pozostawionych przez śp. dr Krzyżanowskiego, umorzono z powodu, iż okazało się, że nie ma faktycznej podstawy do dalszych badań.

Ajenci policji lwowskiej otrzymali pozwolenie noszenia przy sobie rewolweru, którym posługiwali się mogą w razie koniecznej obrony życia.

Konfiskata. Nr. 12 *Gazety kościelnej* z dnia 23 b. m. skonfiskowała prokuratorja lwowska za artykuł, krytykujący ostro rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego w znanej sprawie budowy nowego kościoła w Wiedniu. Sprawa ta — że przypomniemy — powstała stąd, iż kilku żydowskich radnych sprzeciwiło się udzieleniu subwencji ze strony gminy na budowę kościoła. Trybunał kasacyjny uwzględnił odośny protest żydowskich radnych, przeciw uchwale rady, udzielającej subwencji.

Tyfus plamisty we Lwowie. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Tyfus plamisty wybuchł we Lwowie na dzielnicy Łyczakowskiej, która dotychczas zawsze bywała źródłem i rozsądkiem wszelkich epidemicznych chorób. W miejskiej Kasie chorych zgłoszono cztery wypadki tyfusu plamistego; jeden chory znajduje się przy ul. Słodowej, dwaj przy ul. św. Piotra i Pawła, a jeden przy ul. Snopkowskiej. Czy nie ma jeszcze jakich wypadków, w których chorzy udali się prywatnie do lekarza, a nie do Kasy chorych, o tem nie wiemy, ale może wyjaśnić to fizykat miejski.

O Kasie oszczędności. Na piątkowym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy wiedeńskiego Laenderbanku zapytał akcjonariusz Baum, czy bank stracił co wskutek ostatniej katastrofy w Galicji. Generalny dyrektor Palmer odpowiedział, że nie przyniosła ona żadnych strat, albowiem Laenderbank zaangażowany był jedynie w interesach naftowych.

Dr Marchwicki zrzekł się ponownego wyboru do

Mydło macierzankowe

Mydło wschodnich piękności, zaleca się nie tylko wykwiśniętym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek, łagodzi i bieli skórę, nadaje jej wyraz świeżości i młodości, cena 1 sztuki 30 ct.

Do nabycia w składowach: I. Michnik Bochnia — Władysław Brach Tarnów — W. Fenz Kraków. 749

Rady nadzorczej, motywując swą odmowę tem, że mocno zajęty jest we Lwowie.

Zawsze oni. Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*: Uczennica VII klasy tut. szkoły wydziałowej, żydówka S. dopuściła się przed tygodniem w obecności kilku koleżanek zniewagi wizernkn Zbawiciela. Na konferencji grona nauczycielskiego zapadła większością głosów uchwała wydalenia owej uczennicy ze szkół miejscowych. Rada szkolna miejscowa zatwierdziła uchwałę grona nauczycielskiego.

Czytamy w stanisławowskim *związku chrześcijańskim*. W Tyśmienicy na jarmarku złodziej kieszonkowy żyd skradł chłopu 360 zlr.

Przyłapanemu na gorącym uczynku sprawili oburzeni włościanie takie „lanie“, że po kilku dniach umarł.

I Włec rękodzielników galicyjskich w Jarosławiu. Komitet wiecu ogłasza następującą odezwę: Wielce szanowni Koledzy! Zalewająca towarami kraj nasz obca konkurencja, tudzież brak środków, tamujący należyty rozwój przemysłu krajowego, zmusza nas rękodzielników, abyśmy ciągle i często porozumiewali się w celu zapobieżenia upadku rzemiosł w Galicji, wogóle przemysłu rękodzielniczego i z tego powodu wzrastającej nędzy. W tym celu zapraszamy Szanownych panów Kolegów z całego kraju na wiec rękodzielniczy do Jarosławia, szczególnie P. T. przełożonych korporacji i cechów. Raczą więc Szanowni Panowie Koledzy wysłać delegatów na ten wiec, który odbędzie się w Jarosławiu dnia 18 i 19 kwietnia 1899 r. Program wiecu następujący: a) Dnia 18 kwietnia 1899 o godzinie 9 Msza św. w kościele parafjalnym na pomyślność obrad wiecu. b) O godzinie 10 zebranie się uczestników wiecu w sali ratuszowej. c) Zagajenie. d) Wybór prezydium wiecu. Porządek dzienny: Dnia 18 o godzinie 3 popołudniu. 1) Podniesienie przemysłu rękodzielniczego w kraju pod względem moralnym i materialnym. Dnia 19-go o godzinie 9 rano. 2) Nieprawna konkurencja co do dostaw rękodzielniczych rzadowych i wojskowych. Dnia 19 o godzinie 3 popołudniu. 3) Sprawa zabezpieczenia majstrów w razie choroby i starości. 4) Wnioski członków. Po skończonych obradach uczta pożegnalna.

Mamy więc przekonanie, że wszyscy Szanowni Koledzy w całym kraju odczuwają ważność spraw na porządku dziennym będących i zechcą wziąć jak najlichnější udział. Dziś właśnie, kiedy wszystkie warstwy społeczne pracują nad swem odrodzeniem ekonomicznem, nie możemy pozostać w tyle. Bronienie spraw żywotnych rękodzielniczych, jest obowiązkiem każdego samoisstnego przemysłowca bez różnicy wyznania. Dajmy więc wyraz na wspólnem zebraniu, że umiemy myśleć i chcemy uczeście pracować i z praw konstytucyjną nam zagwarantowanych korzystać. Zbierzmy się zatem jak najlichniej na wiec, abyśmy razem wypowiedzieć mogli publicznie nasze potrzeby, tudzież zapatrywania, jak działać należy, by przemysł krajowy pchnąć na tory należyte!

Jarosław w marcu 1899 r.

Prezes komitetu *Wojciech Kaczmarski.* Zastępca prezesa *Józef Koba.*
Sekretarz *Jan Pretorius.*

Zamiar przybycia prosimy uprzejmie zgłosić pod adresem: „Wojciech Kaczmarski w Jarosławiu“ najdalej do 10 kwietnia b. r., abyśmy mogli w stosunku do liczby uczestników przysposobić najtańsze pomieszkania.

Na dworcach kolei w Jarosławiu dnia 17 kwietnia od godziny 5 rano przy każdym osobowym pociągu i 18 do 9 rano komitet oczekiwać będzie Szanownych Panów delegatów z oznakami narodowymi.

W sprawie Doskowskiego, mordercy p. Górskiej, obywatelki z Warszawy, zarządzono przesłuchanie pięcioletniej jej córki, pozostającej obecnie przy ojcu w Warszawie. Była ona obecną przy tym całym krwawym dramacie wraz z drugą mniejszą siostrą. P. Górski, mąż zamordowanej, żąda odszkodowania w wysokości 5000 zlr. Rozprawa Doskowskiego odbędzie się nie prędzej, jak w czerwcu b. r.

Z Tarnowa donoszą: Dnia 23 b. m. odbył się w tarnowskim „Kółku przyjaciół muzyki“ wieczór. ek czwartkowy, tym razem z nieco urozmaiconym programem, bo siedm kawałków solowych odśpiewano w języku niemieckim. Wstyd doprawdy, ażeby dzisiaj u nas, gdzie język ojczysty powinien mieć pierwszeństwo przed innymi, został po prostu z tego Towarzystwa wyrzucony, bo już od dłuższego czasu publiczność tarnowska na „Wieczorkach czwartkowych“ jest zmuszona słuchać śpiewu w języku niemieckim.

Wprawdzie muzyka jest kosmopolityczna, ale dla czego mamy wybierać kawałki obce, kiedy mamy naszych dosyć. Cóżby na to powiedziano w Niemczech, gdyby tam zaczęto śpiewać w języku polskim?

Wypadek. Pułkownik jeneralnego sztabu Kummer, podczas przejażdżki w Przemysłu spadł z konia, przy czem noga uwięzła mu w strzemieniu. Koń powłókł jeźdźca kilka kroków i przystanął. P. Kummerowi służyło szczęście, wyszedł z upadku bez szwauku.

Zakonnica przed sądem. W tych dniach rozstrzygał sąd samborski bardzo ciekawą sprawę. Siostra miłosierdzia, zakonn Służebniczek, Franciszka Lenort, oskarżona była o spowodowanie śmierci 10-letniego chłopaka, przez niedbałe wykonywanie swoich obowiązków. Zarzucano jej, że przez lekkomyślność podała chłopcu zamiast przepisane leku, opinum, co spowodowało śmierć chorego. Trybunałowi przewodniczył radca Gizowski, oskarżenie wniósł prokurator Koerber, a bronił dr Dwernicki.

Pojawienie się oskarżonej przed kratkami już dobrze dla niej usposobiło sędziów. Nie chciano wierzyć, że ta siostra miłosierdzia, o twarzy dobroczynnego anioła opiekunczego, może być winna. Ta sympatja dla niej — kobiety już starszej, ale zdradzającej ślady wielkiej piękności — urosła jeszcze, gdy się dowiedziano, że ona od 16 roku swego życia poświęciła się pielęgnowaniu chorych. W toku rozprawy przesłuchano szereg świadków, z których zdołał dr Dwernicki — wbrew wynikom śledztwa — wy dobyć, iż lek dany przez zakonnice przeszedł kilka rąk za nim dostał się do chorego i że zakonnica nie ponosi żadnej winy. Trybunał uznał wywody obrony i uwolnił podsądną od wszelkiej winy i kary.

Szczęść im Boże! Dzięki wytrwałym zabiegom kilku obywateli, rozpoczęło dnia 25 b. m. działalność swą Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu, wydaniem gorącej odezwy do tamecznych obywateli z zaproszeniem do przystąpienia w poczet członków tegoż Towarzystwa, którego celem: „Obrońna i popieranie wspólnych interesów chrześcijańskich właścicieli realności przez wzajemne wspieranie się wszystkich członków w sprawach, wynikających z posiadania własności; pielęgnowanie solidarności obywatelskiej oraz działanie na pożytek gminy i kraju“.

Jesteśmy przekonani, że pierwsze tego rodzaju, bo chrześcijańskie Towarzystwo o tak wzniosłym celu, zyska niebawem znaczną ilość członków i swą energiczną pracą pobudzi naszych obywateli do akcji, któraby przyczyniła się do usunięcia niezdrowych stonków z miasta Nowego Sącza.

Lichwiarz oficcerski, niejaki Nathan Noteles, został aresztowany onegdaj w Wiedniu. Wniesiono przeciwko niemu cały szereg skarg oficerów i kadetów. Śledztwo w toku.

Sąd w Hamburgu ogłasza nagrodę 1000 marek za ujęcie niejakiego Josla Rapaporta, urodzonego w Telz, który, jako kupiec trafikant zatrudniony w Hamburgu, dopuścił się tamże przestępstwa umyślnego bankructwa i sprzeniewierzenia powierzonych sobie funduszy.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, na zgromadzeniu członków w dniu 25 b. m. wysłuchało sprawozdania zarządu i udzieliło absolutorjum. Ponieważ Towarzystwo z dawnych lat miało złe weksle na 15.808 zlr. 26 ct. a zysk za rok ubiegły wynosił około 5.000 zlr., zyskiem tym częściowo pokryto niedobór, resztę zaś postanowił zarząd pokryć z funduszu rezerwowego, który wynosi 17.620 zlr. 14 ct.

Remuneracje dla urzędników wyznaczono z funduszy bieżących.

Towarzystwo wybrało p. Wincentego Korneckiego delegatem na posiedzenie związku Stowarzyszeń we Lwowie.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Franciszek Kopaczynski, Wincenty Kaczmarczyk, Walenty Emilewicz, Andrzej Guzikowski, Jacek Matysiński, Witalis Szpakowski, Wandalin Beringer i Adam Federowicz.

— Jan Kanty Baczkiewicz, prawnik, syn s. p. Feliksa, profesora gimnazjalnego, po długich cierpieniach zmarł dziś o godzinie 4 rano.

Nekrologja. Maksymilian Slepowron Bobakowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w marcu w Jasienny, licząc 64 lat wieku. Nieboszczyk był czynny podczas wypadków w roku 1863, był wzorowym gospodarzem, a grząco wierzącym synem Kościoła.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 zlr

HUMOR.

Arystokrata.
— Czego ten Wścibski tak się teraz dmie i udaje arystokratę?

— Ma rację! ma rację! „Kurjery“ pomieściły jego nazwisko na liście gospodarzy balu między księciem Urwisowskim, a hrabią Zawracalskim, więc on jest pewny, że się przez to z arystokracją spokrewnił.

Powiadają, że kupiec, który, doszedłszy do renomy, za dobre pieniądze pozwala byle komu założyć filję pod swoją firmą, podobny jest bardzo do wyrodnego ojca, nie truszczonego się bynajmniej o to, co robią jego własne dzieci.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Koncert religijny.** Pomimo, że czas przedświąteczny nie zwykł sprzyjać produkcjom koncertowym, ożywiony przecież w tym roku sezon muzyczny nie ustał dotąd wcale, czego dowodem koncert religijny, urządzony wczoraj na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha. Lubo program koncertu, pomysłany pierwotnie na szerszą skalę, w ostatniej chwili z powodu przeszkód natury małomiasteczkowej musiał ulec zmianie, niemniej przecież nad wieczorem tym zajaśniała gwiazda szczęśliwa, dopomagając do zasielenia funduszu Towarzystwa znacznym podobno dochodem. Tak pomyślny rezultat przypisać oczywiście należy w pierwszym rzędzie Antoniowej hr. Potockiej, jako inicjatorce koncertu, następnie tym, którzy dla pięknego celu pospieszyli z ofiarą swojego talentu. I tak: p. Zawilowska, oraz p. Marjan Grodzicki, mając za akompanjatora prof. Bylickiego, ofiarowali kilka utworów Wagnera, Moniuszki, Rossiniego, odśpiewanych głosem pięknym; odegrana artystycznie w dalszym ciągu „arja“ skrzypcowa Ole Bulla, należy do zasług p. kapelmistrza Hocka, produkcje wreszcie chóru „Lutni“, oraz orkiestry 13 pułku, na które się złożyły dzieła Handla, Bacha, Palestriny, z dodatkiem archaicznej pieśni św. Wojciecha w układzie dyr. Steibelta, nadały koncertowi ostatecznie znaczenie produkcji religijnej.

Jak widzimy, wieczorowi nie brakło rozmaitości i zajęcia. Dodać należy, że dobremu wykonaniu towarzyszyło w równej mierze zadowolenie publiczności, składającej się głównie z śmietanki krakowskiego towarzystwa.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“].

Lwów 27 marca.

W końcu na przedpołudniowym, poniedziałkowym posiedzeniu załatwiono kilka dalszych pozycji budżetowych, z których nieco ożywioną dyskusję wywołała pozycja dla szkoły dublańskiej. Poseł Kramarczyk podniósł, że szkoła ta za wiele kosztuje, a celu nie osiąga i wniósł w tej myśli rezolucję, którą przyjęto.

Na tem zakończono obrady a marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

W myśl nowego statutu Kasy oszczędności, do wydziału Kasy wybierać ma jak wiadomo Sejm 8-u członków a zgromadzenie członków Kasy, czterech.

Otóż Wydział krajowy proponuje następujących członków: Ks. Andrzeja Lubomirskiego, Kułaczkowskiego Jarosława, dra Adolfa Lilliena (!), Stanisława Niezabitowskiego, Eugenjusza Pierożyńskiego, dra Leonarda Piętaka, Jana Szulca architekta i dra Tadeusza Sołowija.

(Proponowanie żyda Lilliena jest co najmniej dziwnem. Możeby też mogło obejść się bez żyda w tym wydziale mężów zaufania. Czyżby Wydział krajowy chciał tym sposobem dać dowód swego uznania dla żydów galicyjskich, którzy tak dzielnie czynili run na kasę oszczędności? *Przyp. red.*)

Lwów, 27 marca.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie całe prawie poświęcone było dyskusji nad lex Urbanski. W rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos poseł Okuniewski; wystąpił przeciw tej zmianie regulaminu obrad sejmowych dowodząc, że do wprowadzenia projektowanych obostrzeń nie było i nie ma żadnej podstawy. Mowca stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą.

P. J a w o r s k i odpierał zarzuty czynione przez tych, którzy już dzisiaj pragną zmiany regulaminu. Skłania do tego nabyte doświadczenie i wypadki, jakie rozgrywały się w parlamencie wiedeńskim. Gdyby z reformą regulaminu parlamentu wiedeńskiego nie zwlekano, byłby ten parlament zdolnym do pracy. Sejm galicyjski był dotychczas wzorem dla innych ciał parlamentarnych, a celem wniosku jest właśnie strzedz na przyszłość przyzwyczajenia i zwalczać wybryki.

P. B e r n a d z i k o w s k i przemawia przeciw wnioskowi. Po nim zabierają głos C z a y k o w s k i i R o m a n o w i c z. Ten ostatni w dłuższym przemówieniu dowodzi, że zmiana regulaminu Izby sejmowej nie jest potrzebna, a w każdym razie nie ma wcale nagłości co do tej sprawy, a preto można ją bezpiecznie odesłać do Wydziału krajowego.

P. Ś r e d n i a w s k i oświadcza się również przeciw ustawie.

Po tem zamknięto dyskusję, a jeneralnym mowcą przeciw wybrano p. Wachnianina.

Na Święta

Najpiękniejsze Migdały, Rodzynki, Cykatę, Pomarańczki, Orzechy całe i tłuczone, Figi, Daktyle, Sliwki, Powidła, Oplátky, Wanilię, Oliwę, Ocet, Musztardę. Owoce w cukrze, Kompoty, Marmoladę, Czekoladę, Groszek, Fasolkę w puszkach, co dzień świeże Drożdże, Różne Wódki i Likieri, Wina węgierskie i austriackie butelka od 40 ct., garniec 1-80, 2-20, 2-60, 3-60

poleca najtaniej

932

Edmund Klimek

P. Wachnianin w dłuższej mowie dowodzi, że wniosek zmiany regulaminu ani materialnie, ani formalnie nie jest uprawniony. Gdyby zaszyły w tej Izbie jakie wybryki, możnaby wtedy mówić o „potrzebie“ reformy, teraz kwestja ta nie ma żadnej aktualności. Zresztą lex Urbański nie da także gwarancji porządku obrad. Skoro do Sejmu wejdą raz żywiły rozkładu wówczas i najsurowszy regulamin nie zagwarantuje spokoju obrad, ani nie zapewni skuteczności pracom tej Izby.

Za wnioskiem komisji co do lex Urbański przemawiał jako mowca jeneralny pro poseł Czaykowski, jako referent poseł Trzeciecki.

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek posła Romanowicza, aby wnioski komisji odesłać do Wydziału krajowego. Na żądanie wnioskodawcy zarządził marszałek głosowanie imienne. Za wnioskiem Romanowicza głosowała cała lewica, Rusini i posłowie włościańscy, razem głosów 39; przeciwko wnioskowi Romanowicza głosowali wszyscy inni posłowie, w liczbie 82 głosów.

Również upadł wniosek Okuniewskiego o przejście do porządku dziennego. Wobec tego posłowie z lewicy a także ruscy i włościańscy opuścili salę.

Sejm w nieobecności tych posłów uchwalił wnioski komisji 81 głosami przeciwko dwóm, a mianowicie przeciw głosom posłów Kramarczyka i Warzechy, którzy w Izbie zostali.

Następnie w trzecim czytaniu uchwalono zmianę regulaminu w myśl wniosku Urbańskiego według tekstu uchwalonego przez komisję.

Stanisław hr. Tarnowski składał następnie sprawozdanie im. komisji szkolnej o stanie szkół średnich i o wniosku co do zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sejm uchwalił następujące wnioski: 1) Wzywa się rząd do przekształcenia na gimnazja zamoistne już istniejących zakładów filjalnych we Lwowie i w Krakowie. 2) Sejm wzywa ponownie rząd, żeby naukę historii kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazjach. 3) Sejm wzywa rząd, ażeby ustanowił lekarzy szkolnych przy gimnazjach.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa utworzenia nowego gimnazjum w Mielcu. Posłowie: Michałowski, Bobrzyński i St. hr. Tarnowski występowali gorąco przeciwko gimnazjum w Mielcu, a za utworzeniem gimnazjum w Dębicy, dębickie gimnazjum odciągnie bowiem uczniów od gimnazjum rzeszowskiego, które jest przepelnione.

Marszałek przerwał obrady z powodu braku kompletu. Między wniesionymi interpelacjami zwraca uwagę interpelacja Ręya, zapytująca rząd, kiedy będzie utworzony w Mielcu sąd obwodowy?

Równocześnie z posiedzeniem Sejmu odbywały się dwa zgromadzenia socjalno demokratyczne. Komisarze rządowi zgromadzenia rozwiązały. Socjaliści udali się tłumnie przed gmach sejmowy i wznosili tam okrzyki: „Chcemy powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania!“ „Hańba!“ i „Precz z lex Urbański!“ Policja z trudem rozproszyła demonstrantów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Wiedeń 27 marca. Pensje oficerów mają być podniesione w następującej mierze: porucznik otrzyma 840 złr., nadporucznik 1.020 złr., kapitan II klasy 1.200 złr., kapitan III klasy 1.500 złr., major 2.100 złr., podpułkownik niższej kategorii 2.600 złr., podpułkownik wyższej kategorii 3.000 złr., pułkownik 3.600 złr.

Wiedeń 27 marca. Gołuchowski zamierza utworzyć 6 nowych konsulatów z tych 3 w Chinach. Na ten cel zażąda 700.000 złr. kredytu od delegacji.

Wiedeń 27-go marca. Szell przybył dziś do Wiednia.

Budapeszt 27 marca. Mówią tu o nowej akcji dążącej do utworzenia samodzielnego okręgu cłowego dla Węgier. Gabryel Ugron ma zamiar utworzyć ligę, do którejby mogli wstąpić członkowie różnych stronnictw bez względu na ich program polityczny, pod warunkiem, że godzą się na ideę samodzielnego terytorjum cłowego. Liga ta ma być utworzona celem prowadzenia agitacji wyborczej na wypadek przewidywanego rozwiązania Izby węgierskiej.

Londyn 27 marca. Donoszą tu z Petersburga, że car dał dymisję Goremykinowi, a zamianował na jego miejsce ministrem spraw wewnętrznych Wittego.

Haaga 27 marca. Konferencja pokojowa zwołana będzie na 18 maja.

Rzym 27 marca. Konsystorz odbędzie się w kwietniu. Purpurę ma otrzymać Ledóchowski.

Konstantynopol 27-go marca. Lekarz sułtana Emina baszy został uwięziony pod zarzutem, że chciał otruć sułtana. Mówią jednak, że jest to akt zemsty żony Emina baszy, która chce się z nim rozwieść.

Petersburg 27 marca. Dr Martin wyjechał do Krasnojarska, aby stamtąd wyruszyć na poszukiwania za Andréeem.

Londyn 27 marca. Minister Herefort wypowiedział wczoraj w liberalnym klubie ministrów mowę, w której zaznaczył, że dzięki układowi z Francją, ma Anglja wszelkie widoki okupowania Egiptu i Londynu w drodze pokojowej. Rząd angielski spodziewa się także, że nawiąże przyjacielski stosunek z Rosją, co umożliwi Anglji załagodzenie wszelkich kwestyj spornych na dalekim Wschodzie.

Wiedeń 28 marca. Minister Dipauli zamierza zaprowadzić język polski w służbie wewnętrznej na pocztach galicyjskich.

Wiedeń 28 marca. W wydziale reformy wyborczej Sejmu dolno-austriackiego oświadczył hr. Kielmansegg, że odnośna ustawa nie uzyska sankcji cesarskiej, ponieważ znosi system ciał wyborczych.

Praga 28 marca. Wiadomości podane w niektórych dziennikach, jakoby rząd odstąpił od myśli wydania rozporządzeń językowych na podstawie § 14 są pozbawione podstawy.

Praga 28 marca. Na sobotnim zgromadzeniu wyborców w Czasławiu oświadczył dr Herold, że młodoczescy posłowie przyjańcy mogli tylko takie rozwiązanie kwestji językowej, przez które jedność kraju i całkowita równość czeskiego języka byłyby zagwarantowane i stosownie do tego przeprowadzone być powinno równouprawienie we wszystkich krajach czeskiej korony według równych zasad. Odnośnie do sesji sejmowej oświadczył mowca, że kwestja czeska w całej swej sile i znaczeniu w stosownej chwili jeszcze w tej sesji przyjdzie pod obrady.

Praga 28 marca. Klub młodoczeski na ostatnim swem posiedzeniu ze względu na obecną sytuację uchwalił postarać się o jak najrychlejsze zwołanie komitetu wykonawczego prawicy na narady i już w tym względzie uzyskał zgodę konserwatywnej wielkiej własności. Posłowie znajdujący się poza organizacją klubową, t. zw. dziwy, związali się w jedno koło dla zagwarantowania sobie prawa wnoszenia interpelacji i wniosków i wyboru do komisji. Do prezydium wybrano posłów Engla, Błażka i Hermana Jandę. Następnie powzięto niektóre postanowienia co do interpelacji, wniosków i taktyki wspólnej.

Paryż 28 marca. Na tajnym posiedzeniu wczoraj odbytem obiedwie Izby trybunału kasacyjnego badały tajne dossier w sprawie Dreyfusa.

Paryż 28 marca. Marcel Prévost został wybrany prezydentem towarzystwa liberałów. Jest on znany, jako przeciwnik Dreyfusardów.

Paryż 28 marca. Minister Delcassé przedłożył Izbie posłów układ afrykański. Rząd angielski przedłoży również ten układ na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin.

Petersburg 28 marca. W łonie słowiańskiego komitetu Towarzystwa dobroczynności wybuchło gwałtowne przesilenie. Wskutek różnych zarzutów cały zarząd podał się do dymisji. Nikt z osób poważnych nie chciał przyjąć proponowanych godności. W końcu prezesem został wybrany generał Komarow, redaktor *Swieta*.

Petersburg 28 marca. Z polecenia cara Mikołaja przesłał minister spraw zagranicznych hr. Murawiew do reprezentantów Rosji za granicą okólnik datowany z 23 b. m., w którym ich prosi, aby oświadczyli najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy listownie, telegraficznie lub w inny sposób carowi Mikołajowi wyrazili swoje uznanie za ideę pokojową. Car widzi w tej jedynomyślności uczuć, jak i w chętej zgodzie rządów na konferencję w Haadze dalszą rękojmię powodzenia swych usiłowań pokojowych.

Nowy Iczyn 28 marca. Minister spraw wewnętrznych odrzucił rekurs gminy Nowy Iczyn przeciw rozporządzeniu namiestnictwa, zawierającemu uchwały rady gminnej, mocą której ta gmina wyraziła posłowi Mengerowi votum zaufania za nieprzyjęcie orderu żelaznej korony III klasy.

Rzym 28 marca. Wczoraj szerzyła się tu gwałtowna zawieja śnieżna. Termometr spadł niżej zera.

Kopenhaga 28 marca. W najbliższym czasie popłynie jeden z duńskich okrętów wojennych na wody chińskie pod rozkazami księcia Wal-

demara, aby i dla Danji również zdobyć w Chinach osobne terytorjum.

Neapol 28 marca. Pancernik „Stromboli“ odpłynął stąd z admirałem Grenetem do Chin.

Brukseja 28 marca. Wielkie wrażenie wywołała tu wieść o wycofaniu się państwa Kongo od udziału w międzynarodowej wystawie paryskiej. Upatrują w pacie tym wpływ króla Leopolda.

Londyn 28 marca. Mimo doniesień amerykańskich dzienników o zwycięstwie na Manili, powstańcy utrzymali się prawdopodobnie w swoich pozycjach.

Manila 28 marca. Książę Ludwik zu Löwenstein(?) który był honorowym adjutantem generała Müllera, podczas bitwy na Manili otrzymał strzał w piersi. Jego towarzysz Niemiec jest także ranny.

Waszyngton 28 marca. Depesza generała (O-tis'a z dnia 26 b. m. donosi co następuje: Generał Mac Arthur wymaszerował na dwie mile po za port Polo i o 9 mil oddalił się od Manili. Jutro będzie się Mac Arthur starał wydestać na otwarte pole, gdyż powstańcy stawiają gwałtowny ogór z po za poszczególnych linii fortyfikacyjnych, z których ustawicznie muszą spędzać Amerykanów. W mieście panuje zupełny spokój.

Za trafne rozwiązanie szarady w numerze 64 zawartej Redakcja przeznacza „Nadrzędne fale“, zbiór nowel przez Marję Turzymę. Nakład Towarzystwa wydawniczego we Lwowie.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie: na prowincji:

do końca roku zlr. 12.—	do końca roku zlr. 15.—
do „ czerwca zlr. 4.—	do „ czerwca zlr. 5.—
za kwiecień „ 1:35	za kwiecień „ 1:70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

Prenumeratory *Głosu Narodu* mogą otrzymać po niższej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie zlr. 3:60 rocznie.

MATTONTEGO

GISSHÜBLER

alkaliczna
naturalna Szczawa.

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr STANISŁAW KURKIEWICZ

mieszka 3433

przy ul. Starowiśniej pod 1. 25 I p.

Przyjmuje w godzinach: od 9 tej do 12 przed poł.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 18go marca do 24go marca 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 37° C
„ „ „ w cieniu	+ 64 „
„ „ „ najniższa „	— 16 4 „
„ „ „ przeciętna „	— 10 1 „
Barometr	816
Wysokość opadu	—
Dni pogod. e.	—

Osób w Zakładzie bawi 34

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 19, pnr. 1. 72

SKŁAD WIN GRECKICH

Kraków, Jagiellońska 7.

Chcąc wszystkie zamówienia z prowincji jak najstarszanniej i najpункtualniej wykonać — prosi o rychłe zamówienia na święta, z cznajmieniem dnia, w którym wino ma być wysłane.

Jan Strycharski.

APTEKA E. HELLERA

Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Mydła Warszawskie Pulsa znane z dobroci i zapachu (cd 28 cnt.)
Wina lecznicze na bardzo starej maładze wszystkie gatunki (1 zlr. 20 cnt.)
Ziółka piersiowe Seeburger a jedynie prawdziwe (pakiet 20 cnt.)
Pastyłki dentolinowe jako: woda do ust Centolin, proszek do zębów. 728
 Wszystkie specjalności kraj. i zagr. **Essencja łopianowa** na porost włosów.

Handel chrześcijański „PRACA“

w Tarnowie 609 2 9

poleca na sezon wiosenny do siewu:

Groch okrągły „Wiktorya“ polny b piękny,
Groch „polny w Marcu do siewu polecany,
Owies, Jęczmień i Łubin, Konieczyna caerwona krajowa, biała i szwedzka, z gwarancją wolna od kaniarki i wszelkich innych chwastów,
Trawy wszelakiego gatunku,
Buraki: Mamuthy, Eckendorfskie, Oberndorfskie i Lejtowickie,
Koński zab. wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe,
Nawozy sztuczne jakoto: Superfosfaty, Mąki kostne i Mąkę żuźlową Thomasa i t. p.
 Za dobroć nasienia i 95% siły kiełkowania gwarancja. Jenniki i próbki rozsyła na życzenie franco i bezpłatnie, prócz nasion poleca **drzewka owocowe i krzewy.**



Wyborne

naturalne

Wina Greckie

Akcyjnego Towarzystwa

„ACHAIA“

dla Produkcji Win w Patras w Grecji

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jana Strycharskiego

w Krakowie, ulica Jagiellońska 7.

Wina Malwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki). najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje. Za butelkę zhr. 2-50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein. Za butelkę zhr. 1-75
Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru, Za but. zhr. 1-75
Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne. Za butelkę zhr. 1-75
 Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.
Cipro czerwone słodkie wyborne. Za butelkę zhr. 1-50.

Wina greckie zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „a la Haut Sauternes“ w 1/2 ltr but. 45 ct., 3/4 ltr but. 65 ct., 1 ltr 85 ct. Hktr. w beczkach od 25 ltr. zhr. 70.—
Moscato, wyborne, skódkawe, muszkatołowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hktr. zhr. 90.—
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgria) butelka zhr. 1, Hktr. zhr. 120.
 Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza znawcę win.

Boxbeutel Steinwein austriacki w dzbanuszkach po 1 zhr.

Przedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w opłatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4, 10 i 15 Ltr.

Trawa miodowa

(*Holcus lanatus*)
 własnego zbioru z Obszaru dworski.
Borówna, nasienie świeże i zdrowe na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz workiem kosztuje 3 zhr. w. a., przy zakupie naraz 10 korcy oddaje się dwa korce bezpłatnie; za wagę 100 kilo 20 zhr. zamówienia uskuteczna J. Balawicz w Bochni. 448

10 min. od Krzeszowic jest domek

porządny, ze stajnią murowaną na 8 szt. bydła, dużą stodołą, sadem i kawałkiem pola, razem około 3 mórg, wszystko oparkanione, w pięknym i zdrowym położeniu, tanio do nabycia. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 871 4 10

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie ul. Karmelicka 1. 68
 poleca na sezon wiosenny:
Nasiona warzywne i kwiatowe;
Szczepy i krzewy owocowe;
Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferów“;
Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe;
Sadzonki warzywne i kwiatowe;
Wielki wybór roślin cieplarnianych.
Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce etc. etc.
Cenniki na żądanie bezpłatnie przesyła się. 660 1 0

Baczność palacze! PIĘKNE FAJKI

drewniane, z porcelanowemi środkami, elegancko okute po 1 fl 50 ct., z pięknymi imionami i oznakami leśnictwa, rolnictwa, rzeźnictwa, stowarzyszeń ziemieślniczych i w ogóle dla każdego stanu. 526 9 20

Drewniane fajki od 30 ct. do 1 zhr. **Cybuchy,** gryzanki po cenach najniższych. — Kupcom duży opust. — Przesyłki za zaliczką lub nadsyłką naprzód.

ANTONIN KOSTELECKY w Svratouchu p. Svratka, Czechy.

Zarząd ogrodu
 Ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy
 poczta w miejscu, st. kol. Jarosław wysyła

Szczepy owocowe wysokopienne jako to:
Jabłonie 4—5 letnie po 40 ct. szt.
Grusze 4—5 letnie „ 50 „ „
Wiśnie czarne 6 letnie „ 30 „ „
Orzechy włoskie „ 30 „ „
Lipy „ 25 „ „
Róża z korzenia w 10 odmianach „ 25 „ „
Juka od 50 ct. do 2 zhr. sztuka
Dracena Invidisa od 30 do 80 ct.
Gwoźdźki Remontand w pęczach silne po 20 ct. sztuka. 978

Wszystkie towary kolonialne

poleca na Święta
Handel J. Deptucha
 Krowoderska Nr. 57
KAWĘ wyborną paloną 1/4 Ko 35 centów.
SZALEC i SŁONINĘ polską Ko 64 ct.
WINA stołowe lekko austriackie i węgierskie butl. od 35 ct.
RUSTER oryginal. wytr. butl. 75 centów.
CUMIER kojetański w głowach 37 1/2 ct.
CUMIER kostkowy Ima 40 ct.
Drożdże wiedeńskie codziennie świeże. Na prowincję opakowanie nie liczy się. 902 1 14

Chleb dla swoich!

Trzy miasta tuż przy sobie, liczące razem 183 000 mieszkańców blisko Krakowa nie mają **! introligatora !**
 Ktoby zechciał osiedlić się tamże, zechce zgłosić się do działu inser. „Głosu Narodu“. 1019 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 730
 Sprzedaż, zamiana, wynajem. przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty
 Rynek główny Nr. 29. Kraków

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia **tylko za 3 zhr. 50 ct.** kolekcji następujących wspaniałych przedmiotów:



1 kotelczny remontaar zegarek Reform, dokładnie idący, z trzech letniem poręczeniem;
 1 prawdziwy złoty łańcuszek panczerzowy;
 2 pierścienie najszlachetniejszego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
 2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
 1 bardzo piękna damska broszka; 3 r imit. złote spinki do gorsu;
 1 patent. spinka do kołnierzyków leżących;
 1 bardzo piękna szpilka do krawatki;
 1 futeralek na zegarek kotwicz. 1 zwierciadełko w etui;
 1 spinka do bluzki ze złota fasonowego.
 Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotelcznym zegarkiem remontaar **tylko 3 zhr. 50 ct.**
 Wysyłka do każdego za zaliczką. Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka. 779 4 6
 Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską **ALFRED FISCHER** Wiedeń I Adlergasse 10.

Nowo założone BIURO

posiada dobór służby: Rządow. Ekonomów, Ogrodników, Panny służące, Gospodynie, Bony, Pokojowe, Kucharki specjalne, Robotników zagranicę, wogóle wszelką służbę.
 Polecając się pamięci łaskawej Publiczności, uwzględniając moją odezwę — z poważaniem 1024 **R. KASSUSKA** ul Jagiellońska 1.5 w Krakowie.

Surową KAWĘ

wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS“ znakomitą w smaku przesyła **Jan Kubrycht**, właściciel handlu korzennego w **Pradze**, Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 zhr. franko.** Ten sam gatunek kawy palonej za 7 zhr. 375 7 20

Kompletnie uzdolniona Panna

w Krawieczyźnie, znajdzie zaraz stałe zajęcie. — Ul. Szewska 1. 7 II piętro. 1033 2 2

Folwark

150 morgów roli i lasu, wraz z budynkami i inwentarzem, znakomity teren naftowy, tuż przy mającej się budować kolei, zaraz tanio **do sprzedania.**
 Wiadomości udzieli Cezar Przybylski w Suszycy Rykowej, poczta Stare miasto lub w Krakowie Biuro komisowe Wł. Jaworskiego, ulica Grodzka 1. 30. 964 3 3

CUKIERNIA Aleksandra Sołtykowskiego w Wadowicach

poleca po najprzystępniejszych cenach:
Torty i Mazurki od zhr. 1-50 wyżej do życzenia. — **Placki:** Przekładane. Makowe. Serowe i Babki od zhr. 1 i wyżej. — **Jajeczniki** od 25 ct. wyżej do życzenia.
 Polecam również wielki wybór **Baranków** od 10 ct. do 5 zhr. cukrów i ciast deserowych, herbatników, pomadek, pudełek i bombonierek ozdobnych. Rozmaite **Przybory** do dekorowania ciast w zakres cukiernictwa wchodzące.
 Wszelkie zamówienia miejscowe jak i zamiejscowe będą jak najstaranniej i najsmaczniej na czas oznaczony wykonane.
 Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie i uznanie, mam nadzieję, że i nadal będę w stanie zadośćuczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z szacunkiem 1035 2 2 **Aleksander Sołtykowski.**

ODDZIAŁ ROLNICZY Związku handlowego Kółek rolniczych

W KRAKOWIE
 poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej czystości i siły kiełkowania, przy koniczynach i lucernie także zupełnego braku kaniarki;
nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żuźlową, saletrę chilijską z poręczeniem pełnej zawartości składników pokarmowych;
maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najslawniejszych fabryk.
Ceny najniższe bez konkurencji.
 Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

FIRMA Antoni Larisch

Kraków, ulica Szewska 1. 19.



Skład rowerów i aparatów fotograficznych

poleca jako główny zastępca na Galicję:
 Znakomite rowery z pierwszorzędnej angielskiej fabryki: „The Premier Cycle Co. Ltd. Helical“ po bardzo przystępnych cenach. 831

Jak również rowery „Styria Joh. Puch & Co. w Gracu“ pod względem dobroci niedoścignione.
 Przy kupnie każdego roweru w moim handlu daję roczną gwarancję. Również polecam:



Aparaty fotograficzne

począwszy od 5 zhr. (jak fig. na płycie 6x9) do najdroższych i najwykwintniejszych, ręcząc za dobroć takowych.
 Wszelkie przybory do rowerów i fotografii w najlepszym gatunku, zawsze na składzie.
Warsztat reperacji rowerów, urządzony przez fabrykę Styria na miejscen. — Przy kupnie roweru **lekcje gratis.** — Większym odbiorcom znaczne zniżki. — Cennik darmo.

OBIADY

5 Gabinetów na zebrania.

w abonamencie, kawior astrachański, różne marynaty z ryb, śledzie pocztowe, wędzone i marynowane, łosoś marynowany i wędzony — wszystko najtaniej poleca

Ed. Klimek

W KRAKOWIE. Piwo pilzneńskie i bawarskie. 933

Wielki i święty Tydzień

Nabożeństwo wielkożygodniowe po polsku, opiewane w pióno angielskie, lub po polsku i po łacinie razem, opiewane w półoktawk
Officium hebdomadae sanctae
 wydana rzymskołacińskiego, mehlhńskiego i z Tournay, z nutami
 I bez nut, w rozmaitych opracowaniach:

Quinzaine de Pâques

edwiant le Missel et le Breviaire Romains Texte latin et français
 ma na składzie i poleca

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Mikowskiego
 w Krakowie, Rynek Nr. 30, róg ulicy Szewskiej, 725

Preblanka

Kłobocem poleceniemi, **poszu-**
knje posady, przez bistro sto-
 warzenia nauczytelok, w Krako-
 wie, ul. Krupnicza 1. 16. 10 4 2 2 2

MAGIEL kołowa

zaraz do sprzedania. 1027

Wiadomość: Pełzichów 1. 4.

Wszelkie nasiona nawozy sztuczne i maszyny rolnicze

809 6 15 poleca

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

Cenniki gratis i franco.

POREBSKI & ZIMLER W KRAKOWIE

931 3 8 polecają:

Paski danские: skórkowe, gurtowe, metalowe, jedwabne i kauczukowe.

Bluzki damskie „nowości”

Kolnierzyki i krawaty damskie, ryzki.

Rękawiczki nianane, półjedwabne, jedwabne i fil d'ecose.



Jedyną Rozzawieda TRUCIZNA

SZCZURY I MYSZY

da kade i zwierzat domowych
 zniszczeniwa.

Wysokość w pudełkach po 30 — 60 et. 11 et.

JAN MICHIK W BOCHNI.

składy w aptekach i drogowych.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.

Proszę przysyłać i przelocować się, że wyrob moi lepszy

talasy niż wszelkie niemieckie. 937 5 0

Handlowa Spółka rybacka „Union”

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprowadzają we własnej hali na Wiśle i w fiłach na placu Szczępańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji nakreślenia się natychmiast. 737

Piękne skórkowe etui

z wizerunkami Świętych na porcelanie emalio- waniem po 1 zhr. 50 et. i 2 zhr. 20 et.

Specjalny skład artykułów treści religijnej

z nową kompi. ornaty tanio do nabycia.

Starożytności

Brazy, stare porcelany, sztycy, pasyffe makry, miniatury, sre-
 re meble, miniatury, i t. d.
KURMATOWSKI & Comp.
 615 KUPURJE
 Kantor wymiarowy,
 KRAKOW, Sukiennice Nr. 7.

fortepian

zupnie nowy oraz meble do sprzedania. Podgórze, ul. Mickiewicza 34. I pr. 1078

1-5 letnie świerki

oraz 100 kóp tyk chemie
 iowych sprzeda bardzo tanio
 1048 Zarząd dóbr Pańsk. 1 3

Wszelkie Nasiona

(wyprobowane w Staryj Doświadczalnej w Dublanach)
 oraz Ziemiaki Białe, Ołbrzymie, do sadzenia
 poleca:
Skład Nasion T. Lewickiej
 Kraków, Sławkowska Nr. 10, naprzeciwko Grand-Hotelu.
 Cenniki na życzenie przesyła się franco.

Ogłoszenie Licytacji

dnia 17-go Kwietnia 1899 r. i dni następnych.

DYREKCYJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
 na zastawy ruchome
 przy Kasie Oszczędności w Krakowie

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach
 do dnia 31 Grudnia 1897 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna i towary lokelowe do dnia 30 Czerwca 1898 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwiecej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się dnia 17 kwietnia 1899 r. i dni następnych o godzinie 9 1/2, przed południem przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 15 kwietnia 1899 r. włącznie, pospieszyły z wykupieniem lub prolongowaniem swolch zastawów. 1047 1 3

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw pod firmą: **J. Michnik w Bochni**

poleca skompletowane pakety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: zupy warzywne „Julienne” 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapusniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Sliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Sliwki luskane „Pronelki” 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła sliwkowe przecierane 1 klg. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. I paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. I paczka owoców na 10 do 20 porcyj, czyli, że jedno danie (porcyja) kosztuje od 1/2 ct. do 5 ct.

Suszona warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchym miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na życzenie odwrotnie. Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dreźnie Teofil Jabłoński; w Jarosławiu A. Tmidajski; w Przemyślu M. Krug; w Rzeszowie St. Misiorowska i Spół.; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna.

Odnaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami. 595 1 12

WAŻNE NA ŚWIĘTA!

Pierwsza Fabryka Krakowska
WYROBÓW MASARSKICH
WOJCIECHA DUTKIEWICZA
 w Krakowie, przy ulicy Stawcowskiej pod Nr. 2,
 POLICA

WAŻNE NA ŚWIĘTA!

WAŻNE NA ŚWIĘTA!

WOJCIECH DUTKIEWICZ.

Hercenskie kanari

wyborne śpiewaki, leży, śpiewające, przy świetle od 6 do 15 zhr., także s czki Hercenskie, s daje i wysyła pości zągliwie i Szwaj-
 kow, Florjańska 1
 1040 1 3

Urząd pocztowy Dobczy
 potrzebuje zaraz lub od 1 kw
zobnego
ekspedytor
 lub starszej ekspedytorki
 nu 400 zhr. i mieszkan
 Z powodu wyjazdu jest i
sklep
 z zapasem towarów mieszcząc
 urządzeniem za 180 zhr. — W
 mości ul. Nad Rudnicą 1.2.

LOKA
fontowy
 w śródmieściu, blisko rynku
 składający się z 5-ciu obszer-
 ny, kafełki, szpizarni i p
 ey — nadający się na ban
 Restauracji, Piwarne i t
 od 1-go kwietnia
 do wynajęcia
 Wiadomość: Dział Insterat
 „Głos Narodu” Kraków.

PRAWNIK
 pracujący dłużej czas w k
 jargi adwokackiej i znajduje
 dno stosunki administracji
 towej przysyła zarząd kam
 w Krakowie, lub pomów zar
 Tenże przysyła również lake
 czaje niemał za dobry skrotok
 sznita pod „Prawnik” przy
 dział in. „Głos Narodu”.

PANNA
 obywatelka w szpitalu
 i t. p. artykułach, z kanc
 trzebna jest od 1 kwietnia
PRAKTYKAN
 który ma poznać z hand
 rzemnego znajduje umieszca
 Biżuterij informacji udzieli
 czność dwali in. „Głos Na

BROWAR PARO
 w Trzcinie,
 (poczta, telegraf i stac
 lei państw.)
 poleca P. T. Publiczn
„Pиво Bawarsk!
 napseliane do flaszek i)
 ryżowane w browar
„Pivo Bawarskie
 14-stopniowe, w gat
 jak silne importowane
 z Monachium i Kulmb

„Pиво Bawars
 wytłabiane wyłączenie ze
 wysoko suszonego bez d
 szki siodu parzonego, ws
 czego jest o wiele tańsz
 szego smaku, niż pivo
 warów bawarskich i n
 okich, przypominających
 karmelu.

„Pиво Bawars
 zaleca się bezkrwisty
 bom, szczególnie Panioi
 konwalescentom.
 Na „Pиво Bawar-
 uskuteczniona zamówien
 tacznie browar w Trz
 a nie jak wiele innych
 warów zagranicznych
 pośredników i propir
 do flaszek napseli-
Cenniki rozsyła e
 darmo i opłatni

Antoni Sch
 w Krakowie, Szewska
 poleca swe dobre i n
Odenburskie W
 białe po 50, 65, 75 ct
 butelki;
 czerwone po 55, 65,
 1 zhr. butelka. 77

na 1 metr. wysoka
 paryski), oraz mnóst
Antoni Sch
 721